Nr. 195. We Lwowie Wtorek dnia 16. Lipca 1889 Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 srg. do Francji, Angiji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Szkoda „Czasu."

Lwów 15. lipca.

Nasz konserwatywny monitor stańczykowski z nad Wisły ma widocznie bardzo dobre wyobrażenie o swoich czytelnikach. Przypuszczać należy, że wyobrażenie to jest słusznem i usprawiedliwionem. Każde pismo zna niezawodnie swoich czytelników i wie, czego się może po nich spodziewać i wymagać. *Czas* liczy widocznie na to, że jego prenumeratorowie i czytelnicy są bardzo cierpliwi i spodziewa się, że w cierpliwości swojej przeczytają cały artykuł wstępny, jakim ich uraczył w sobotę dnia 13. lipca 1889. Trudno wymagać od nas, abyśmy lepiej od *Czasu* znali upodobania i gusta płatnych i niepłatnych *Czasu* czytelników. Musimy więc przypuszczać, że jeżeli monitor podwawelski uznał za stosowne, pięć dużych szpalt jednemu poświęcić artykułowi, to wiedział co czyni, wiedział, że ci, dla których enuncjacja ta była przeznaczoną, w istocie ją przeczytają. Jedno tylko mielibyśmy do tych czytelników wystosować pytanie. Czy oni też wszystko, czem ich organ ten potraktował, zrozumieli? Sądzimy, że gdyby chcieli być szczerymi, gdyby nam całą zechcieli powiedzieć prawdę, musieliby nam odpowiedzieć krótko — nie... Tyle bałamuctw, tyle nonsensów — rzadko kiedy zdarzyło się nam czytać. Istny galimatjasz i to aż na pięciu dużych szpaltach! Przedrzeć się przez ten las głupstw i niedorzeczności — to doprawdy prawie nad siły ludzkie! Nie mamy bynajmniej zamiaru narazić się choćby tylko na ból głowy dla przyjemności politycznej — naszej, miłej zresztą koleżanki nadwiślańskiej. Ograniczymy się na objaśnieniu kilku najważniejszych ustępów.

Rozpoczyna *Czas* swoją elokubrację od ubolewania, że „ani wybory, ani ich przebieg nie stały się świetnym, stanowczym, ogólnym a koniecznym protestem przeciw zamierzonym przez wiec miejski a przeprowadzonym przez powstałe z niego działanie i agitację, zamachom na zgodę społeczną, organizację polityczną i ustrój narodowy; żałuje dalej *Czas*, że dotknięcie się zbrodnicze (!) zuchwałe (!!) i lekkomyślne (!!!) w złośliwym zamiarze i zgubnych celach, nie wywołało tego oburzenia ani tyle oddziałania, ileby świadczyło dostatecznie o zdrowiu, korzystnych warunkach i sile odpornej społeczeństwa. Nasz antagonista z nad Wisły ma może ze swojego stanowiska rację, że się na to wszystko żali, ale zapewne nie wie, a raczej nie chce wiedzieć, dla czego ani oczekiwanego przezeń protestu, ani oburzenia nie było. Możemy mu to powiedzieć, bo nie ma w tem żadnej tajemnicy.

Wiec miast nie miał wcale zamiaru urządzać zamachu ani na zgodę społeczną, ani na organizację polityczną, ani na ustrój narodowy, dlatego działanie i agitacje tegoż wiecu nie były ani zbrodnicze, ani zuchwałe, ani lekkomyślne. To, do czego wiec miast zdąża, to jest właśnie wynikiem zgody społecznej, organizacji politycznej i ustroju narodowego. Jeżeli konstytucja schmerlingowska stworzyła z powodów łatwo zrozumiałych — zdaniem naszem — niewłaściwą i szkodliwą reprezentację interesów — wówczas sprawiedliwą tylko jest rzeczą, aby wszystkie interesa, wszystkie warstwy i wszystkie stany były w ciałach prawodawczych reprezentowane. Wtedy dopiero będziemy mieli prawdziwą zgodę społeczną, to będzie dopiero właściwym wynikiem ustroju politycznego — a ustrój narodowy chyba tego nie wymaga, aby w Sejmie i w radzie państwa zasiadali wyłącznie reprezentanci jednego tylko stanu, ze szkodą i krzywdą wszystkich innych. Wszystkich rozumów stan ten jeszcze nie zjadł, a tak dalece przywileje jego bynajmniej nie sięgają i sięgać nie powinne, aby on jeden był wyłącznie powołanym do reprezentowania całego narodu.

Z tego wychodząc stanowiska, uważać musimy ustęp w artykule *Czasu* poświęcony posłom chłopskim wprost za — przepraszamy za wyraz — niedorzeczny. Mimo całego swojego rzetelnego a głębokiego do stanu włościańskiego przywiązania i właśnie wskutek tego przywiązania — nie może *Czas* nigdy uznać za rzecz zdrową i użyteczną, aby chłop zasiadał w Sejmie. Nie przestanie to, zdaniem jego, nigdy być anomalją a nieraz szkodą. Dziwne to zaiste, głębokie a rzetelne przywiązane! Zbyteczną prawie wskazywać rzeczą na sprzeczność między zdaniem *Czasu* powyższem, a twierdzeniem następnem, że chętnie widzi w Sejmie z chłopskiego stanu pochodzących posłów, istotnie i odpowiednio wykształconych, że nie widzi jeno potrzeby, ani w praktyce, ani w teorji, chłopów oderwanych od roli, a którzy tylko ludowe ukończyli szkoły. Wystarczy zapytać się, co rozumieć należy według *Czasu* pod chłopem „odpowiednio" wykształconym — a co pod chłopem „oderwanym" od roli.

Za daleko by to nas zaprowadziło, gdybyśmy chcieli się zajmować wszystkiemi niedorzecznemi twierdzeniami monitora stańczykowskiego, a zresztą nie chcemy naszych czytelników narazić na taką przykrość, aby im opowiadać wszystkie bezsensa, jakie się mieszczą w pięciu szpaltach artykułu *Czasu*. Powiemy im krótko i sumarycznie, że jest tam jeszcze bardzo wiele gadania o „nieporządnej tromtadracji" o „anarchistach postępowo-demokratycznych" — z czegoby, nawiasowo mówiąc, wynikało, że są i anarchiści konserwatywno-arystokratyczni — i że to wszystko naturalnie odnosi się do — uczestników i zwolenników programu wiecu miast. *Czasowi* zaś na uspokojenie i zakończenie powiemy tylko jedno. To, co on uważa za szkodę, my uważamy za pożytek. To, nad czem on boleje — stanie się. Obraną przez nas drogą pójdziemy dalej, śmiało i wytrwale — dopóki nie osiągniemy zamierzonego celu — a to dla tego, bo cel ten uważany dla kraju za korzystny, dla narodu za zbawienny.

Szkoła a socjalna demokracja.

Pruski minister oświaty v. Gossler nosi się z myślami — jak o tem przebąkują dziś pisma półurzędowe w Berlinie — przekształcenia szkoły, celem skutecznego z pomocą tejże zwalczania socjalnej demokracji. O ile tego rodzaju plany dojrzały już w głowie ministra, niewiadomo — pisze *Voss. Ztg.*, poświęcająca dziś duży artykuł tej sprawie. — Znaczna część stronnictwa konserwatywnego pospieszyła niezwłocznie z oklaskami dla p. Gosslera, dodając, że w takim razie może być mowa jeno o powrocie do „szkoły chrześcijańskiej," jedynie bowiem religja jest w stanie położyć tamę szerzeniu się socjalno-demokratycznej herezji... Od niepamiętnych czasów były zapatrywania ortodoksów zawsze takie same, tylko że dawniej mówiono o „rewolucji," dziś zaś o socjalizmie. Gdy w latach pięćdziesiątych reakcjoniści Stahl i Hengstenberg trzymali w Prusiech ster w ręku, godny ich kolega Raumer wydał słynną „regulatywę" dla szkół pruskich. Według niej nauka religji miała być sumą wszelakiej nauki. Katechizm, przypowieści biblijne i śpiewy kantyczkowe — oto wszystko, czem zapełniano głowy młodzieży. Że taki Kopernik, Galilei, Kepler żył kiedyś na Bożym świecie, ani słychu nie było w pruskiej szkole ludowej.

Przypuszczano, że nauki przyrodnicze mącą pogodę umysłu, krępując fantazję pragnieniem odkrywania coraz to nowych praw natury... Tacy genjusze jak Goethe, Schiller, zwłaszcza zaś Lessing, stawiani byli w oczach narodu niemieckiego niżej od wydawców kantyczki. Nawet gimnastykę uważano za wymysł rewolucyjny! I jakież są skutki takiej szkoły, urządzonej według serca ortodoksów? Czy złamała ona rewolucję? czy zapobiegła powstaniu socjalnej demokracji?

W tem miejscu przytacza rzeczony organ liberałów pruskich — któregо wywodom wyjątkowo nie podobna odmówić pełnej racji — taki epizod z ery ministra oświaty Falka. Zarzucano mu mianowicie w czasach ostygającego już „Kulturkampfu," że jego system wychował socjalną demokrację, z której szeregów wyszedł królobójca Hoedel. Obrona Falka była łatwą. Odpowiedział, że najmłodszy z wyborców ówczesnych co najmniej przed dziesięciu laty opuścił był szkołę, gdy on tymczasem dopiero od siedmiu lat piastował tekę oświaty. Co do Hoedla skonstatował, że tenże pobierał nauki w zakładzie, w którym ściśle trzymano się regulatywy. To też Hoedel rozporządzał zdumiewającą ilością wiadomości religijnych, przypowieści i pieśni kantyczkowych. Słowem był to wzorowy egzemplarz wychowanka systemu Mühlera, słynnego reakcjonisty i ciemiężyciela oświaty.

Fakta potwierdzają zatem, że szkoła konserwatywnych ortodoksów bynajmniej nie może być uważaną za środek zaradczy przeciw socjalnej demokracji. Ta powstała — jak wiadomo — w t. z. czasach konfliktu. Wszyscy ówcześni robotnicy socjaliści byli wychowankami systemu Raumera i Mühlera. Nie wzrost oświaty jest źródłem socjalizmu. Wystarczy śledzić wszystkie ruchy socjalistyczne. Najszerzej n. p. rozprzestrzeniony jest socjalizm w Belgji, gdzie przeważna liczba robotników nie umie ani czytać ani pisać. Podobnież fanatycy socjalizmu i anarchizmu pochodzą niemal z reguły z krajów, w których oświata ludu stoi na bardzo niskim szczeblu i po nadto pozostaje pod wpływem kleru. Chcąc przeto koniecznie już upatrywać jakiś związek przyczynowy pomiędzy szkołą a socjalizmem, to na każdy sposób musi się dojść do konkluzji, że jedynie i wyłącznie wzrost oświaty byłby w stanie podkopać socjalizm.

Co prawda, konserwatyzm od niepamiętnych czasów uważa szkołę za wroga religii. Obfitość nauki — rozumują oni w karygodnem krótkowidztwie — nadyma umysł, napawa go dumą i przeróżnemi uroszczeniami... Płytkości i niedorzeczności takiego zapatrywania nie ma co obecnie i zbijać. Leży bowiem jasne, jak na dłoni, że właśnie rozumne rozszerzenie horyzontu wiedzy uzbraja jednostkę przeciw zdradzieckim podszeptom doktryn zbrodniczych. Natomiast wypełnienie planu naukowego w szkołach ludowych głównie religią, bynajmniej nie przyczyni się do podcięcia nóg socjalizmu, do powstrzymania jego rozrostu. Należałoby raczej myśleć — argumentuje bardzo słusznie *Voss. Ztg.* — o wczesnem przygotowaniu młodzieży do późniejszego życia i pracy, o popieraniu fachowych szkół technicznych, o jak najdalej idącem ograniczeniu pracy dzieci po fabrykach, co ostatnie niezawodnie wyszłoby na pożytek szkoły. W wyższym stopniu, aniżeli przez „szkołę chrześcijańską," można skutecznie zwalczać socjalizm, spełniając rzetelnie postulaty uzasadnione stanu robotniczego, uprawiając politykę prawdziwie ekonomiczną i wolnościową. Przeciwnie: ustawy wyjątkowe, cła zbożowe i tym podobne środki, mogą tylko pomnażać zastępy socjalistów.

„Graždanin" o Czechach.

Na temat wzajemnych stosunków między stronnictwami czeskiemi, pisze *Graždanin* co następuje:

„Wszystko, co donoszą obecnie o następstwach wzmocnienia się stronnictwa młodoczechów, potwierdza w zupełności nasze zapatrywania na sprawę i nasze przypuszczenia. O rozdwojeniu i antagonizmie między stronnictwem staroczeskiem i młodoczeskiem nie ma tu mowy, słowiański program młodoczechów, jeżeli istotnie ster obejmą, stanie się w ich rękach w obec rządu i gabinetu daleko bardziej wymagającym i mniej uniżonym..

Ciekawa rzecz wszakże, iż młodoczechów, prawdopodobnie w skutek braku z ich strony fanatyzmu w sprawach czysto katolickich, a z drugiej strony z powodu tolerancji względem prawosławia, mianują już stronnikami i przywódcami ducha i prądu bizantyjskiego!

Cóż się teraz stanie? Czyżby staroczesi, to jest żywioły klerykalno-katolickie, mszcząc się z powodu utraty przemożnego wpływu, chcieli odwrócić się od swoich braci i pod wpływem oburzenia na „bizantynizm" młodoczechów oddadzą wyższość kompromisowi z protestantyzmem niemieckiem i z żydowskim kosmopolityzmem?

Nie wierzymy w to, powtarzamy, i mamy przekonanie, że po pierwszem oszołomiającem wrażeniu, obie części jednolitego narodu czeskiego pozostaną splecione z sobą nierozerwalnemi węzłami braterstwa.

Zresztą za rękojmię może służyć przeszłość staroczechów. Wszakże staroczesi, działając pod wpływem uczucia solidarności ze słowiańszczyzną, uczestniczyli nawet w swoim czasie, jak wiadomo, w takiej niekatolickiej sprawie, jak budowa cerkwi prawosławnej św. Mikołaja w Pradze. Gdy zaś w r. 1870 myśl ta dojrzała w komitecie towarzystwa słowiańskiego w Petersburgu i wyraziła się w zawiązaniu rokowań z radą miejską Pragi o ustąpienie starożytnej, a pustkami stojącej świątyni św. Mikołaja, wówczas staroczesi, z Brauerem na czele, zajęli się najgorliwiej całą sprawą i to z wiedzą i upoważnieniem Palackiego, tudzież obecnego przywódcy staroczechów, Riegera.

Dzięki też tylko zupełnej harmonji między radnymi, należącymi do obu stronnictw, projekt ustąpienia wspomnianej świątyni komitetowi petersburskiemu, dla odprawiania w niej nabożeństwa prawosławnego, został przeprowadzony i idea urządzenia w Pradze prawosławnej służby Bożej urzeczywistniła się.

Tak to nawet w kwestji duchowno-religijnej i w drażliwej chwili ogłoszenia nieomylności papiezkiej, potrafili staroczesi pogodzić wierność dla katolicyzmu z obowiązkami dla słowiańszczyzny i ojczyzny.

Czyżby nie miało być tak i teraz?

Niepodobna również podawać w wątpliwość patrjotyzmu i rozsądku młodoczechów, którzy nie będąc fanatykami na punkcie katolicyzmu, nie zechcą także być fanatycznymi tegoż przeciwnikami.

A w chwili obecnej chyba tylko pod wpływem ślepego szowinizmu, przesiąkłego antykatolickim protestantyzmem lub kosmopolityzmem, mogliby młodoczesi wystąpić przeciw katolicyzmowi i przeciwko katolikom w Austrji, którym nie można nie przyznać tej zasługi, że oni to a nikt inny, wydarli kraj ze szponów stronnictwa liberalno-żydowskiego i niemieckiego, ze szponów stronnictwa, które ani katolickim, ani prawosławnym Słowianom w Austrji żyć nie pozwalało".

Czy Czesi a zwłaszcza staroczesi będą wdzięczni organowi księcia Meszczerskiego za tę admonicję, a zwłaszcza za rozmaite wspomnienia z lat dawnych — o tem wolno wątpić.

Kursa gospodarstwa wiejskiego dla nauczycieli szkół ludowych.

(*St. Ast.*) Na zapytanie rady szkolnej krajowej, wystósowane do Wydziału krajowego w sprawie nauki gospodarstwa wiejskiego dla nauczycieli szkół ludowych, podniósł tenże w myśl uchwał zwołanej w tym celu ankiety, potrzebę dobrej organizacji nauki gospodarstwa wiejskiego w seminarjach nauczycielskich, oraz potrzebę nauk podstawowych, t. j. przyrodniczych. Zarazem zauważył W. kr., że z powodu braku właściwych sił nauczycielskich, należałoby ograniczyć się tymczasowo na docentach, zanim odpowiednich stałych nauczycieli mieć będzie można. W przeciwieństwie do tego zapatrywania, pozwoliliśmy sobie w nrze 53 *Dziennika Polskiego* wyrazić przekonanie, że nauka gospodarstwa powinna być oparta na praktyce gospodarskiej, której w miastach mieć nie można, że praktyka taka powinna być całoroczna, i że w myśl tego byłoby najwłaściwszem, wykluczyć naukę gospodarskie z seminarjów nauczycielskich, ograniczając się do odpowiedniej organizacji nauk przyrodniczych, dając zarazem możność ukończonym seminarzystom przejścia jednorocznego kursu w niższych szkołach rolniczych. Dalecy jesteśmy od mniemania, ażeby artykuł nasz wpłynąć miał na postanowienia rady szkolnej krajowej, lecz miło zarazem stwierdzić, że z tej strony nastąpiło zaprojektowanie urządzenia „specjalnych kursów rolniczych przy krajowych szkołach rolniczych dla nauczycieli szkół ludowych, którzyby po wyjściu ze seminarjum nauczycielskiego dopełniali w ten sposób naukę gospodarstwa wiejskiego", jak o tem donosi *Rolnik* w nrze 21 z 25. maja br.

Ankieta zwołana przez Wydział krajowy na dzień 13. maja, celem dania odpowiedzi na powyższą propozycję, pednosząc dawniejsze swoje zapatrywanie, co do ozganizacji nauki gospodarstwa wiejskiego w seminarjach nauczycielskich, dodaje, że specjalne takie kursa odpowiednio zastosowane, byłyby bardzo użyteczne, i proponuje urządzenie na próbę takiego kursu w Dublanach. Poglądu tego nie podzielamy, opierając się nietylko na teoretycznym poglądzie na sprawę, lecz i na zrobionem doświadczeniu. Kurs specjalny musi się z natury rzeczy ograniczać na czas krótki, prawdopodobnie kilkutygodniowy. Nie można się przecież łudzić ani na chwilę, ażeby w przeciągu takiego czasu było możliwem podać i wyjaśnić ludziom, z gospodarstwem nieobeznanym zagadnienia najważniejsze, tem mniej będzie możliwem wchodzić w szczegóły, które w życiu praktycznem nauczyciela, będą mu właśnie najpotrzebniejsze. Krótkość czasu, mnogość zebranego materjału, niemożność porównania teorji z własnem spostrzeżeniem z praktyki gospodarskiej, musi bezwarunkowo wytworzyć w umyśle słuchacza bezpożyteczny chaos, obok silnego znużenia. Zresztą dowodzenie słowne jest

36)

ZŁOTOWŁOSA.

POWIEŚĆ Z ANGIELSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Według opowiadania służącej, Maurycy był bardzo chory i nieprzytomny. Pani Ludlow przyjęła tę wiadomość ze spokojem zdumiewającym obecnych.

Postanowiono, iż obiedwie udadzą się do Maurycego. Kobiety wsiadły do dorożki, Karol zaś na kozioł. Biedny Potts, smutny i milczący, rozmyślał tylko bezustannie nad nieszczęściami przyjaciela, niestety! tak trafnie przez niego przewidzianemi. Dziesiąta biła, gdy zajechali na miejsce. Małgorzata dotąd nie wróciła; doktor wyszedł, ale miał jeszcze powrócić. Pokojówka czuwała przy chorym. W sali jadalnej stały jeszcze: nietknięte nakrycie i porozstawiane nieporządnie meble.

Doktor nadbiegł właśnie pytając czy pani Ludlow powróciła. Odpowiedziano mu, że pani Ludlow matka i córka są w pokoju. Usłyszawszy to, lekarz odetchnął swobodniej. Ciekawy eskulap uprzedził pana Potts, że Maurycy zasłabł w skutek gwałtownego wzruszenia.

Ale jakiego rodzaju wzruszenia?

— To tajemnica — rzekł Karol. — On jeden mógłby ją wyjaśnić.

— Otóż to — odpowiedział doktor — długi przeciąg czasu upłynie, zanim on będzie wstanie przemówić, i wtedy jeszcze bez narażenia zdrowia nie można pytać o przyczynę... Ale pani Ludlow powróci zapewne i...

— Nie sądzę — odparł bez ogródek Karol — a zdaje mi się, że najlepiej będzie nie wspominać o niej wcale.

* * *

Dnie przechodziły jeden po drugim, chory leżał w strasznej gorączce, a matka i siostra jego czuwały nad nim niestannie.

Życie Maurycego wisiało na włosku. Karol Potts nie opuszczał prawie wcale mieszkania przyjaciela.

Pewnego rana Matylda korzystając z chwilowego snu brata, zeszła na dół z intencją pocieszenia swoim widokiem poczciwego Karola. Była blada i zmęczona, Karol zauważył to ze smutkiem.

— Pani się zabija — odezwał się z uczuciem.

— O! — odparła — wypocznę dzisiaj; matka moja śpi, a Maurycy zupełnie spokojny, chociaż nie uważam by mu było lepiej. Zeszłam by prosić pana o radę, co mam zrobić z temi listami.

Położyła paczkę na stole.

— Prawdopodobnie listy te nie zawierają nic tak dalece ważnego, ponieważ uprzedziłeś o chorobie brata przyjaciół jego i wszystkich, którzy pozostawali z nim w jakichbądź stosunkach. Nieprawdaż, Karolu?

— Naturalnie — odparł — i nie może sobie pani wyobrazić, jakie współczucie nieszczęsny ten wypadek obudził w ich gronie. Wszyscy poprostu zazdroszczą mi, że mogę tu być i oddawać paniom te małe usługi. Nawet Stumpff nie stanowi pod tym względem wyjątku.

Smutny bilecik, jaki Anna Morel napisała po śmierci Caterhama, a na który Maurycy już nie odpowiedział, sprowadził rozmowę na inne tory. Uradzono więc, że Matylda odpisze Annie, a Karol ofiarował się zanieść osobiście ten list nazajutrz rano.

Tymczasem Anna Morel dowiedziała się o wszystkiem wcześniej niż Karol sądził. Nazajutrz rano pokojówka przyniosła jej smutną wiadomość.

Przybywszy do Square Saint Barnabé, Karol Potts został wprowadzony do panny Morel. Rozmowa ich trwała krótko; Anna natychmiast postanowiła udać się do „Chalet des Ormes". Wkrótce też znalazła się tam w towarzystwie Karola.

Anna nie przyniosła z sobą listu Caterhama. Niestety! wiele czasu miało upłynąć zanim ten, dla którego był przeznaczony, mógł go przeczytać, jeżeli wogóle kiedy go przeczyta. Anna Morel przybyła tylko dzielić niepokoje i zmartwienia matki i siostry Maurycego. Wszystkie trzy gubiły się w różnych przypuszczeniach, zastanawiając się nad tajemnicą otaczającą ucieczkę Małgorzaty.

Annie ani na chwilę nie przyszło na myśl, że posiada w ręku możność rozwiązania zagadki.

XLIX.

Maurycy przeczytał wreszcie list lorda Caterhama, gdy przyszedł nieco do sił po ciężkiej chorobie. List ten leżał na krześle przy łóżku całe popołudnie; patrząc nań, nie mógł odważyć się na złamanie pieczątki. Nie był w stanie wytłómaczyć sobie tego przeczucia, ale czuł, że ten zwitek papieru raz otworzony, odnowi wszystkie jego rany.

Wszakże mózg jego jeszcze teraz w takim znajdował się rozstroju, iż widywał chwilami postać bladą i nikłą, przybierającą włosy i oczy Małgorzaty. Wyciągał ręce by chwycić ją w objęcia, a obejmował tylko próżnię. Wreszcie podniósł się na łokciu, otworzył kopertę i począł czytać.

Nikt z otaczających nie dowiedział się o treści tajemniczej przesyłki. Lekarze tylko zauważyli lekkie pogorszenie jego zdrowia i radzili mu, aby się otrząsnął z przygnębienia, ale biedak nie robił w tym celu żadnych usiłowań i pozostawał obojętnym na wszystko, odpowiadając tylko na pytania, jakie mu od czasu do czasu zadawała Matylda. Trzeciego dnia dopiero polecił siostrze napisać bilecik do Bowkera z prośbą, aby ten ostatni przybył do „Chalet des Ormes".

Bowker przybiegł natychmiast.

— Wejdź, wejdź, Wiljamie, stary przyjacielu. Przeszedłem dość ciężki atak od chwili, gdyśmy się widzieli. W ciężkiej chorobie nie doznawałem braku opieki, dzięki czułej opiece matki i Matyldy, ale teraz już ich starania nie są mi potrzebne. Wiljamie, teraz potrzeba mi....

Głosu brakło Maurycemu, musiał przerwać.

Stary Bowker patrzył na niego załzawionemi oczami jakby przez mgłę.

— Czegoż ci potrzeba? — zapytał.

— Czego mi potrzeba? Oto człowieka, przyjaciela, z którym mógłbym otwarcie pomówić i znaleść pomoc i radę w strasznem mojem położeniu.

Bowker uchwycił dłoń mówiącego i zawołał:

— Czy pamiętasz dzieje mego życia? Dla czegoż ci je opowiedziałem? Z pewnością nie w celu wyzyskania twego współczucia, ale jako przykład. Widziałem jasno skałę, o którą rozbić się miałeś, ale zapóźno wziąłem się do tego. Nie mogę dokładnie zdać sobie sprawy, w jakiej fazie cierpienia znajdujesz się teraz, nie zdołam pewno wyleczyć cię z niego, chociaż nie ma rzeczy, którejbym nie uczynił dla ciebie.

— Wiesz zapewne — odezwał się z kolei Maurycy — że żona opuściła mnie?

Bowker skinął głową potakująco.

— Czy znasz szczegóły jej ucieczki?

— Znam tylko sam nagi fakt.

Wtedy opowiedział Maurycy dźwięcznym i słabym głosem, który chwilami przycichał lub podnosił się, całą historję małżeńskiego swego pożycia, od chwili, gdy znalazł umierającą na progu Małgorzatę. W końcu oddał Bowkerowi list lorda Caterhama.

Malarz zbliżył się do okna, aby go przeczytać; gdy powrócił, Maurycy ujrzał w jego oczach łzy.

— Drogi Ludlow! byłem nieszczęśliwy, co prawda, lecz czemże jest moje strapienie w obec twojego? Potrzebujesz moich usług, powiedz prędko, co mam uczynić?

— Potrzebuję przedewszystkiem twej rady, Wiliamie, co zrobić w celu odnalezienia mojej żony. O, potępisz mnie, powiesz, żem szalony, żem nikczemny, że powinienem na zawsze z pamięci ją wykreślić, ale ja nie mogę tego uczynić, kocham ją... Wielki Boże! gdybyś wiedział, do jakiego stopnia kocham ją jeszcze!

I Maurycy ukrył twarz w dłoniach, płacząc jak dziecko.

— Nie potępiam cię, Maurycy — rzekł poważnie Bowker. — Odnajdziemy twoją żonę. Mówisz, że nie otrzymano żadnych wieści o niej od czasu, gdy dom opuściła?

— Żadnej.

— Nie przysłała więc po rzeczy, które do niej należały?

— Nie.

— Nie przysłała?... Wybacz, drogi przyjacielu, ale wszystkie te szczegóły są mi potrzebne... Nie pytała jak się miewa dziecko?

Maurycy zadrżał na te słowa.

— Nie — odparł.

— To nam ułatwia plany — rzekł Bowker. — Jasną jest rzeczą, że tylko jeden mamy środek dla odkrycia miejsca jej pobytu.

— To jest?...

— Przez Blacketta, ajenta policyjnego, o którym wspomina w liście lord Caterham. Musi to być zręczny człowiek, jeżeli był tak blisko śladu jakiego szukał. Możemy podniecić jego gorliwość, dostarczając mu nowych wskazówek.

— Ale ten człowiek, ten kapitan Brakespeare. Wiesz, on wrócił. Prawdopodobnie ukrył ją gdzie... Jak myślisz?

— Pochlebiam sobie, że znam trochę życie; otóż mówię ci, że ten kapitan niebardzo troszczy się o nią. Jednakże pojadę do Scotland Yard i zobaczę, co się da zrobić z tej strony.

W Scotland Yard wszyscy przyzwyczajeni są do oryginalnych figur, zgłaszających się tam codziennie, a jednak konstable policyjni, zgromadzeni w sieni, spojrzeli wszyscy z ciekawością na pana Bowkera, gdy, otworzywszy drzwi, stanął wśród nich i ze spokojem zapytał:

— Czy jest pan Blackett, panowie?

Pokazano mu agenta.

— Nazywam się Bowker, działam w imieniu jednego z moich przyjaciół, który jest obecnie ciężko chory i nie może się zająć tym interesem. Lord Caterham napisał do niego list, wyjawiając mu okoliczności, jakie go skłoniły do użycia w tym razie pośrednictwa pana. Pragniemy odkryć ślad młodej kobiety. Jakież są o niej najświeższe wiadomości?

— Przepraszam pana, ale ponieważ nie można być nadto przezornym w takim razie, chciałbym wiedzieć nazwisko pańskiego przyjaciela.

— Maurycy Ludlow.

— Znam pana Ludlowa. Otoż teraz mogę panu powiedzieć, że dopiąłem celu.

— Na Boga! znalazłeś ją?

— Tak, panie, mam ją. Pewnego dnia na Bond street spostrzegłem kobietę... O, drobne nieraz informacje i wskazówki są bardzo pożyteczne. Nie widziałem jej nigdy przedtem, a jednak poznałem ją, gdy wychodziła z Longs hotelu.

— Z Longs hotelu? — powtórzył Bowker.

— Wychodziła z tego hotelu. Włosy rude, oczy fijołkowe, wzrost duży; wszystkie te szczegóły pochwyciłem zanim zdołała zapuścić woal, i powiedziałem sobie: Blackett, sto funtów szterlingów daję, że to jest szukany ptaszek...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

równie zbyteczne, jak i robienie nowych prób, gdyż próby podobne robiliśmy już w Dublanach (jeśli się nie mylę co do daty) w r. 1873 i 1874. Osiągnięte wtedy rezultaty były tak minimalne, iż dalszego urządzenia takich kursów zaniechano. Innego rezultatu spodziewać się było trudno, w czasie najgorętszych miesięcy wakacyjnych przez 6 do 7 godzin dziennie, prelegowali gorącem zmęczeni prelegenci, nie już zmęczonym, ale zmaltretowanym pedagogom o gospodarstwie, opowiadając co i jak, z wiosną, w jesieni lub zimie czynić należy. Że myśl zlanego potem słuchacza bujała chętniej po cienistym lesie, lub marzyła o zaspach śniegowych, aniżeli szła za wywodami prelegenta, dowodzą najlepiej gorące prośby, poparte niekiedy i łzami, wnoszone przez wielu słuchaczy do dyrektora szkoły, ażeby ich z kursu tego uwolnić raczył. Długi czas, jaki od tych kursów upłynął, pozwolił zapewne owym słuchaczom zapomnieć o ciemnych stronach kursu i dał możność autorowi artykułu w *Rolniku* usłyszeć we Lwowie te uznania, jakie oni dziś po wsiach wypowiadają. W tym roku miałem sposobność spotkać trzech byłych kursowiczów, którzy na mniejszy dystans nie wyrażają się o owych kursach z takiemi pochwałami. Po cóż po tych próbach urządzać nowe? Sposób udzielania nauki na kursie zmienić się nie może, bo nie można skrępować roku gospodarskiego, na kilka tygodni kursowych, nauka musi ograniczyć się do prelekcyj nie opartych na praktyce i wydać te owoce, które wydała przed laty. Prelegentami w Dublanach będą przeważnie ci, którzy już piętnaście lat temu próbę urządzali. Dobrych rezultatów z kursów specjalnych można się spodziewać tylko wtedy, jeźli urządza się je dla zupełnie obznajomionych z podstawami danej nauki, i zależy na podaniu nowych rezultatów badań, sposobów prowadzenia spostrzeżeń lub t. p. uzupełnień. Takie to cele zakreślają sobie n. p. kursa gospodarskie, urządzone dla gospodarzy praktycznych, przez uniwersytety w Halli, szkołę ziemiańską w Berlinie itd.

Podzielamy przekonanie wypowiedziane przez ankietę, że wysyłanie na konferencje okręgowe nauczycieli ludowych, teoretycznie i praktycznie wykształconyh agronomów, przyczyniłoby się do dopełnienia wiedzy gospodarczej tychże — mniemamy wszakże, że pierwej potrzeba coś dać, a potem może być mowa o dopełnianiu. Tem co dać trzeba, jest całość nauki gospodarskiej, opartej na praktyce całorocznej. Dajmy ten grunt, a potem na nim budujmy. Gdzie nic nie ma, tam się nie dopełnia, ale napełnia.

W końcu nie podobna mi powstrzymać się od zwrócenia uwagi na orzeczenie ankiety, że z powodu braku odpowiednio ukwalifikowanych nauczycieli do nauki gospodarstwa wiejskiego w seminarjach, ograniczyć się należy na przyjęciu docentów. Orzeczenie to pozwoliłbym sobie uważać jako wygodną furtkę do odwrotu. Jeźli z nauki w seminarjach nie będzie rezultatów (o czem dawniej przekonać się starałem), toż nic łatwiejszego, jak, dla zaradzenia złemu, zwołanej ankiecie powołać się na dawniejsze zdanie i powiedzieć: mówiliśmy że nie ma u nas ludzi, organizację podaliśmy wyborną, cóż kiedy nie ma komu naszego planu wykonać! docenci, to tylko konieczne złe, gdyby można mieć dobrych stałych nauczycieli, cóż kiedy kraj ich nie ma. Jakto? Kraj, który ma trzydzieści lat wyższą szkołę rolniczą w Dublanach, a od lat jedenastu łoży na nią rok rocznie poważne sumy, szkołę, która powiada nam w swych sprawozdaniach, że od przejścia na etat kraju, jest wzorową, ta szkoła nie wyprodukowałaby kilku ludzi na nauczycieli gospodarstwa, kiedy znaczny procent jej ukończonych uczniów, spotykamy przy poczcie, telegrafach, towarzystwach asekuracyjnych i t p. To być nie może! Na to przypuszczenie nie zgodzą się zapewne pp. profesorowie szkoły dublańskiej, gdyż dałoby to szkole arcysmutne świadectwo. .

Doniosłe orzeczenie najwyższego trybunału.

Przed dwoma miesiącami zjawiła się we Wiedniu deputacja lwowskich instytucyj finansowych, składająca się z przedstawicieli galicyjskiego Banku hipotecznego, Banku kredytowego, galic. Banku krajowego, galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego i galic. Kasy oszczędności, która pod przewodnictwem wybitnych posłów polskich wręczyła ministrowi sprawiedliwości, hr. Schönbornowi, petycję względem hipotecznych długów. Najwyższy trybunał sprawiedliwości orzekł bowiem w kilku wypadkach, że z dniem licytacji ma ustać oprocentowanie pretensyj hipotecznych. Dotychczas było w zwyczaju — i pod tym względem są nawet orzeczenia najwyższego trybunału sprawiedliwości — że oprocentowanie pretensji hipotecznej ma ustać dopiero w 30 dni po nabyciu prawomocności tak zwanej „tabeli płatniczej". Gdy stósownie do powolnego postępowania cywilnego, wydanie tego rodzaju tabeli płatniczej zwykło następować dopiero w dłuższy czas po licytacji, a czasem nawet po kilku latach z powodu wyłaniających się w międzyczasie procesów ubocznych i rekursów, wynikało samo z siebie, że do chwili prawomocności tabeli kolokacyjnej oprocentowanie pretensyj, wcześniej zahipotekowanych, spychało zupełnie z udziału do licytacyjnej ceny kupna wszelkie późniejsze pozycje hipoteczne. Ubiegłego tygodnia została ta kwestja przez najwyższy trybunał sprawiedliwości w tym kierunku zasadniczo rozstrzygnięta a mianowicie, że oprocentowanie wszelkich pretensyj hipotecznych, zatem także pretensyj bankowych, ma ustać z dniem licytacji obdłużonej nieruchomości. Jest to orzeczenie nader ważne dla instytucyj bankowych, którem także petycja lwowskich instytucyj kredytowych pośrednio załatwioną została. Decyzję tę wciągnięto do księgi orzeczeń najwyższego trybunału.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Minister wojny Bauer wraz ze swą małżonką, wyjechał do Cieplic na kurację. — Cesarz udzielił ustanowionemu w Pradze konsulem Stanów zjednoczonych Północnej Ameryki p. Rogerowi C. Spooner egzekwatur.

Nekrologja. Zmarła Janina z Krywultów Żurawska, żona aptekarza w Krośnie, przeżywszy lat 21. — Dnia 9. bm. zmarł w Kowalowach Józef Michniewski, doktor praw, emerytowany starosta, były urzędnik rzeczypospolitej krakowskiej i właściciel dóbr ziemskich.

Kalendarz. Wtorek (16.): N. M. P. Szkaplerznej. Wschód słońca o godzinie 4. min. 22, zachód o godzinie 7. min. 46.

Kalend. myśliwski. W lipcu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze) i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. Dnia 6. bm. pobłogosławionym został w Warszawie związek małżeński p. Stefana Ciecierskiego, syna śp. Stefana i śp. Jadwigi z hr. Rzewuskich małżonków Ciecierskich, a wnuka Henryka hr. Rzewuskiego, autora „Listopada", z panną Marją Doria-Dernałowicz, córką Seweryna i Ewy Doria-Dernałowiczów.

Dnia 27. bm. odbędzie się w Włostowicach w Królestwie Polskiem ślub adwokata kraj. dr. Pawła Dąbrowskiego ze Lwowa, syna Ignacego i Ludwiki z Kukawskich, z panną Ewą Lekczyńską, właścicielką dóbr ziemskich, córką śp. Izydora i Józefy z Brzeskich.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela kierującego Wincentego Bierońskiego stałym nauczycielem kierującym w Poroninie, tymczasowego nauczyciela Jakóba Gronkę stałym nauczycielem w Brzostowej górze, tymczasowego nauczyciela Aleksandra Czarnika stałym nauczycielem w Cielążu, tymczasowego nauczyciela Feliksa Slisza i tymczasową nauczycielkę Zofję Koszelewską stałymi nauczycielami w Kołaczycach.

Doktorat. P. Jan Hupka, rodem z Niwisk i Ignacy Apfelbaum, rodem z Rzeszowa w Galicji, otrzymali na krak. uniwersytecie stopnie doktorów praw.

Zniesienie konfiskaty. Otrzymujemy następujące pismo: L. 11.733. W imieniu Jego cesarskiej Mości! Ck. sąd krajowy dla spraw karnych we Lwowie jako Trybunał prasowy orzekł na zasadzie §§. 489 i 490 ustawy o post. kar., że treść artykułu umieszczongo w numerze 188 czasopisma *Dzienik Polski* z dnia 9. lipca 1889 pod tytułem: „Kronika, Policja Lwowska" **nie** zawiera w sobie znamion prawnych występku z §. 300 u. k., że przeto nie jest usprawiedliwioną zarządzona przez ck. prokuratorję państwa na dniu 9. lipca 1889 konfiskata, skutkiem czego odmawia się dalszemu wnioskowi ck. prokuratorji państwa względem zarządzenia zniszczenia nakładu i zakazu rozpowszechnienia powyższego artykułu. O tem zawiadamia się redakcję czasopisma *Dziennika Polskiego* z tem dołożeniem, że przeciw uchwale powyższej sądu tutejszego wniosła ck. prokuratorja państwa zażalenie do ck. wyższego sądu krajowego. Ck. sąd krajowy karny. Lwów dnia 11. lipca 1889. *Füger.*

Temperatura. Barometr opada. Srednia temperatura wczoraj była + 22 9°C., najwyższa + 33·0 C., najniższa + 16 2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z południowo-zachodniej strony, średnia temperatura doby około + 19 0°C., stan nieba zmienny, a powietrze więcej niż miernie wilgotne; deszcz.

Nowe guldeny. Onegdajszy dzień przyniósł nam nowe guldeny papierowe, ale pierwsze z nich, jakie światło dzienne ujrzały, wywołały wszędzie swym wyglądem nieprzyjemne wrażenie. Może to skutek liczby 13, daty wyjścia tych banknotów. Padło tu widocznie nieco oryginalnego mistrzowskiego ducha, panującego w Austrji. Co za mistrzowskie wykonanie! Wynaleziony od biedy ornament zamyka tekst. Ornamenty różnią się między sobą na jednej i drugiej stronie. A wizerunek cesarza! Najstaranniejsze badanie nie mogłoby odnaleźć rysów podobieństwa z cesarzem. Wizerunek ten, najważniejsza część rysunku, wypadł najniefortunniej i pod względem podobieństwa i pod względem wykonania. Głowa cesarza zwróconą jest na niemieckiej stronie na prawo, a na węgierskiej w lewo! Oblicze monarchy jest zamazane, a kontur chybiony, gdyż brakuje głowie podbródka, a jej tylna część tak silnie występuje, że nawet mówić nie można o naturalnej budowie głowy. Albo owe figurki o wodnych głowach, jesteśmy względem nich z głębokiem współczuciem. Niemieckie biedaczysko jest okaleczały na prawą nogę, a węgierski chłopak wcale nie ma nogi. Kalecy ci trzymają w swych rękach gałązki palmowe, niemiecki pochyloną wstecz, a węgierski, jakby przygotowaną do bicia, bo i na twarzy u niego przebija się jakiś rabiacki wyraz. Ornamentyka niemieckiej strony wskazuje, że u nas pomarańcze i cytryny rosną! Na starych banknotach bodaj jeden z genjuszów trzymał książkę, a drugi wiązkę kłosów, tkwiła w tem jakaś myśl. Ileż to milionów ludzkich oczu będzie te nowe jednoguldenówki wyszydzać. Nadto papier jest brzydki i jednostajny, a mdły koloryt niebieski również nie jest ładnym. Najgorszem jest to, że długie lata będziemy zmuszeni napawać się ich widokiem i narzekać na ich wygląd a mimo tego zawsze ich pragnąć....

Oszust. Niewyśledzony dotąd mężczyzna, porządnie ubrany, około 24 lat liczący, brunet, przystąpiwszy wczoraj do zarobnicy Marji Trel w ogrodzie miejskim, zażądał, by się przed nim wylegitymowała, przedstawiając się jej jako rewizor policyjny; a gdy Trelowa wylegitymować się nie mogła, zapytał, czy i wiele ma pieniędzy. Przerażona dziewczyna okazała mu całą swoją oszczędność w kwocie 4 złr., którą oszust od niej odebrał i kazał jej pójść za sobą na kolej, powiadając, że musi ona ze Lwowa udać się do domu po swą legitymację. W drodze na kolej umknął jednak z zatrzymaną kwotą.

Otrzymujemy następującą odezwę: W niedalekiej przyszłości spocząć mają zwłoki Adama Mickiewicza na Wawelu! Komitet w tym celu zawiązany powtórnie, z inicjatywy akademickiej młodzieży, poczynił już wszystkie ku temu kroki i starania, tak, że wieszcie gorącemu życzeniu ogółu polskiego stanie się zadość. Fundusze są już częściowo w rękach komitetu, rozchodzi się jeszcze o dalszą ze strony komitetu pomoc, w celu godnego sprowadzenia zwłok wielkiego wieszcza, jak niemniej w celu zbudowania odpowiedniego sarkofagu w krypcie, która na ten cel odrestaurowaną i ozdobioną będzie. Rozsyłamy zatem po kraju listy składkowe z gorącą prośbą, aby wszyscy, którym ta sprawa na sercu leży, zajęli się gorliwie zbieraniem składek i komitetowi na ręce przewodniczącego spiesznie przysyłać je raczyli, aby akcja brakiem środków materjalnych nie była wstrzymaną u samego już niemal kresu. Redakcje wszystkich dzienników i czasopism polskich upraszamy o przyjmowanie składek na ten cel tem goręcej, że pozwolenie do zbierania, uzyskane od władzy, gaśnie już za kilka tygodni.

Ciężkie i dotkliwe ciosy, spadające na nasz kraj, jak pożary, powodzie itp., nie pozwalały komitetowi zwracać się częściej do szerszych kół patrjotycznej i ofiarnej publiczności naszej; zbliżający się jednak termin tej wielkiej narodowej uroczystości zniewala nas raz jeszcze odezwać się do rodaków, aby obchód ten był godnym takiego mistrza i takiego wieszcza, jakim jest świętej i wiekopomnej pamięci Adam Mickiewicz!

W Krakowie 12. lipca 1889. Za komitet przewodniczący: *Dr. Weigel.* Sekretarz: *Damazy Miśko.*

Do Towarz. Stanisława Staszica przystąpiła jako członek „Czytelnia akademicka" we Lwowie, na mocy uchwały wydziału z 10. lipca 1889.

Założona w r. 1859 szkoła realna w Tarnopolu obchodzi obecnie 30-letnią rocznicę swego istnienia, a jednocześnie 30-letni jubileusz urzędowania swego dyrektora p. Józefa Kickiego, który przez lat 30 jako dyrektor tej szkoły, pełnił obowiązki gorliwie i skutecznie, a jest najstarszym służbą dyrektorem szkół średnich w kraju. Z tego powodu grono profesorów tej szkoły składało w dniu 13. bm. serdeczne życzenia swemu przełożonemu, który około rozwoju tej szkoły niemałe położył zasługi, życząc mu, aby jeszcze nadal długo pełnił z równym skutkiem obowiązki.

Pożary. W Rajsku pod Oświęcimiem zapaliła się onegdaj wysuszona skutkiem upałów trawa na pastwisku. — W Babicach i Zasolcu, spłonęło kilka chat włościańskich, a wieś Zagórze koło Chrzanowa spłonęła niemal cała, bo z 180 domostw pozostało tylko 20. — W Harbutowicach pod Kalwarją zebrzydowską spaliło się 14 zagród włościańskich, a w jednej z nich aż troje dzieci włościańskich.

Zawalenie się mostu. Dnia 12. bm. przed południem — jak donosi *Kurjer Rzeszowski* — zawalił się most na drodze do Zwięczycy i skutkiem tego zabiło się 5 krów, pędzonych z pastwiska.

Nieszczęśliwy wypadek. Onegdaj przejechał pociąg osobowy między Rzeszowem a Załężem, Jana Buczka, 18-letniego chłopaka ze Załęża.

Egzamin dojrzałości w szkole realnej w Stanisławowie rozpoczął się dnia 10. bm. pod przewodnictwem inspektora szkół średnich radcy szkolnego p. Lewickiego. Za dojrzałych uznano: Głowackiego, Klamrę, Lustgartena, Lewickiego, Peitzera, Teliszewskiego i Woszczyńskiego; trzech abiturjentów reprobowano na rok, trzem pozwolono złożyć egzamin z jednego przedmiotu po ferjach.

Pożar lasu. We czwartek po południu wybuchł pożar lasu Rybno do dóbr Uhrynowa Dolnego (własność hr. Borkowskiej) należącego. Ogień ten, który zniszczył 3 morgi zrębu, został w sobotę przytłumiony.

Cesarzowi Wilhelmowi II. groziło, jak donosi z Bergen norwegskie biuro telegraficzne, niebezpieczeństwo życia. W pobliżu lodowca Buarg spadł wielki odłam lodu tuż obok niego, mniejszy zaś kawał ugodził go w ramię.

Ajent giełdowy Boulle, jak donoszą z Paryża, sprzeniewierzył kwotę przenoszącą pół miljona franków.

Ostatni skandal w izbie francuskiej wybuchł głównie dlatego, ponieważ boulanżysta Le Herisse wniósł przeciw znanemu projektowi rządowemu w sprawie wyborów swój własny „ironiczny" projekt następującej treści: „1. jenerał Boulanger nie może kandydować w żadnym okręgu wyborczym. 2. Deputowani, którzy wotowali za postawieniem Boulangera w stan oskarżenia, są nieusuwalni. 3. Każdy obywatel, który głosuje za Boulangerem, skazany zostaje na wygnanie." Powstał naturalnie krzyk i hałas — poczem izba uchwaliła przeciw projektodawcy cenzurę i wykluczenie.

O nadmiernych upałach podaje szczegóły statystyczne berlińska *Tägliche Rundschau.* I tak w r. 627 po n. r. Chr. źródła wysychały, a ludzie omdlewali na ulicach; w r. 879 niepodobna było pracować na powietrzu, a zwłaszcza w polu, gdyż każdy padał od porażenia słonecznego lub apopleksji. W r. 993 wszelkie zboża i rośliny na polach upiekły się jak w piecu. Rok 1000, Francji zwłaszcza, przyniósł szalony upał, rzeki powysychały, a woń ryb, które wskutek braku wody zasnęły, sprowadziła zarazę. Podczas upału w r. 1024 znikły w Alzacji i Lotaryngji rzeki i źródła. W roku 1152 wysechł Ren. W r. 1152 upał doszedł do takiego stopnia, że można było jajka w piasku gotować. W r. 1227 mnóstwo ludzi i zwierząt wyginęło skutkiem upału. W r. 1303 można było przejść Ren i Dunaj suchą nogą, w 1394 spaliły się zbiory od upału, a w 1538 wyschła we Francji Sekwana i Loara, w 1556 panowała w Europie wielka susza, w 1614 wyschły we Francji, a nawet w Szwajcarji źródła i stawy; niemniej gorącemi były lata: 1646, 1679 i 1701. W r. 1715 od marca do października deszcz nie padał ani razu, zboża się popaliły, rzeki znów powysychały. Upał doszedł do 38° R., a w polewanych ogrodach drzewa owocowe kwitły dwukrotnie. Nadmiernym był także upał w latach 1724, 1746, 1756 i 1811. Z powodu szalonego gorąca w r. 1815, kiedy termometr wskazywał 40° R. teatra zostały pozamykane.

Czy zadałaś sobie, piękna pani, która tak lubisz kwiaty, kiedy zapytanie, ile ich gatunków hodują w Europie, ile wśród nich upaja wonią i jaka barwa w tem wonnem królestwie przeważa... I czy udzielono ci kiedy na to pytanie wyczerpującą odpowiedź?... Jeżeli nie, to posłuchaj, co na to odpowiada pewien miłośnik kwiatów z Brukseli, którego dane pomieścił ostatni *Ogrodnik Polski*, nadając tym sposobem spostrzeżeniom jego charakter powagi. Otoż kwiatów w ogóle hodują 4200 gatunków, lecz z nich tylko 10% jest pachnących. Do najpospolitszych należą białe, jest ich bowiem 1194 rodzaje a w tem 187 pachnących. Mniej o wiele, bo tylko 77 gatunków pachnących znajduje się wpośród 951 rodzajów kwiatów żółtych, czerwonych 823 rodzaje posiada obdarzonych wonią odmian 84, niebieskich 594 odmian 31. Gorzej jeszcze jest z fioletowemi, do pachnących albowiem należy tylko gatunków 13, a wszystkich jest aż 308. Nareszcie różnych innych odcieni kwiatów liczą 330 rodzajów, a między niemi pachnących 28. Oto prawda statystyczna, o ile dotyczy barwy i woni kwiatów.

Lingwistka. W paryskiej szkole języków wschodnich, temi dniami palmę pierwszeństwa z rąk mężczyzn wydarła kobieta, panna B. Falbotier. Jej postępy w języku perskim i tureckim, były zadziwiające. Profesorzy dali jej świadectwo, że włada temi językami, jak swym rodzinnym, francuskim.

Cykliści. Welocyped zdobywa coraz to większe uznanie i pole do praktycznego zastosowania. Piechota francuska otrzymała niedawno po 4 cyklistów na pułk. Zadaniem tychże będzie przewożenie poleceń. Całe ich uzbrojenie stanowi sześciostrzałowy rewolwer.

Bogata żebraczka. Przed kilku dniami policja dublińska zatrzymała na ulicy kobietę, która natrętnie zaczepiała przechodniów z prośbą o datek. Prawa angielskie karzą żebraków więzieniem. Na odwachu policyjnym urzędnik zauważył ciężki i niezgrabny chód owej kobiety. Wydało się mu to podejrzanem... Kazał tedy przetrząsnąć ją kobiecie, używanej do tego rodzaju posługi. Ku wielkiemu zdziwieniu pokazało się, że owa żebraczka jest osobą niemal zamożną. Naokoło ciała bowiem miała owinięty worek, w którym miedzią, papierami, złotem i srebrem, było 550 funtów szterlingów. Sama miedź ważyła 28 funtów. Prócz tego w worku leżało 20 kartofli, kilka funtów grochu i inne przedmioty...

Z życia towarzyskiego. Onegdaj o godz. 12. rano w *templum* izraelickiem odbył się ślub panny Sydonji Frankel, córki bp. adwokata z p. Loewitem, profesorem uniwersytetu w Insbruku.

Ze sportu. Wielką nagrodę carską, 6000 rsr. na wyścigach w Moskwie, wziął „Kogut" ze stajni J. U. Niemcewicza. Dzielny „Kogut!"

Ulewny deszcz, który spadł onegdaj o godz. 5. popołudniu, odroczył zapowiedziane liczne wycieczki aż do przyszłej niedzieli. Duszna atmosfera odświeżyła się, a pokryte pyłem ulice miasta, należycie zostały zlane. Dla wieśniaków i właścicieli ogrodów deszcz onegdajszy równał się... wygranemu ternu — a i dla mieszkańców Lwowa było przyjemnie po kilkodniowej spiece odetchnąć nieco świeższem powietrzem.

O północy nawałnica deszczowa przy nader znacznem obniżeniu się temperatury, doszła punktu kulminacyjnego, — lało jak z cebra. Rano wczoraj znowu było ciepło i pięknie.

Orkany szalały onegdaj na Morawie i w Czechach. W Litomierzycach zgruchotał wicher cyrk.

Pojedynek Laura z Thomsonem na niczem się skończył. Obaj dali po dwa strzały, żaden jednak z walczących nie został raniony.

Pierwszy egzamin państwowy, celem otrzymania stopnia magistra farmacji, złożyli 12. i 13. bm. na uniwersytecie lwowskim: Berger Leon, Bibring Maurycy, Czerwiński Eugenjusz, Dylski Jan, Freund Mieczysław, Goldmann Ernest, Górny Jan, Hay Szymon, Klar Samson, Kozak Joachim, Madejski Edm., Paczosiński Jan, Rechen Jakób, Rosenstock Michał Tadeusz, Serwacki Adam.

Festyn wojskowy. Stara poczciwa Kortumówka, dawna dobra znajoma Lwowian, pełna świeżego powietrza, woni kwiatów i cienistych drzew, przybrała w sobotę odświętne szaty z powodu festynu wojskowego. Dekoracja ogrodu była bardzo piękna i gustowna. Publiczność ze sfer cywilnych i wojskowych złożona, przybyła bardzo licznie. Generalicja i sztab były prawie w komplecie. Płeć piękna była również bardzo licznie reprezentowana. *Great attraction* festynu była orkiestra węgierskich cyganów. Wytworna gra ich „od ucha" (grają bez nut) pełna smętnej i tęsknej melodji, wywoływała prawdziwą burzę oklasków.

Pomiędzy wieloma różnemi rozrywkami było premiowane strzelanie pań do celu, naturalnie nie oczkami ale z broni palnej. Premiantki nagrodzone zostały pięknymi bukietami. Pomiędzy nagrodzonemi była Elza Hauschka, prześliczny dwunastoletni jasnowłosy cherubinek, córeczka jenerała.

Niemałą też przyjemnością i rozrywką dla gości były dwa niedźwiadki młode, zamknięte w klatce, jak również śliczne sarenki.

Gdy noc rozpostarła swe cienie, ogród zajaśniał tysiącem lampionów. W altanie na doskonałej wywoskowanej posadzce rozpoczęły się tańce. Tańczono wesoło i ochoczo nie zważając wcale na tropikalne gorąco. Zabawa trwała do godziny 2. zrana.

Oprócz orkiestry węgierskiej, muzyka p. p. nr. 30 pod dzielną i wytrawną batutą p. Rolla, wykonała prawdziwie koncertowo kilkanaście numerów.

Wakacje rozpoczęły się, a wraz z niemi i tłumny wyjazd ze Lwowa. Kto tylko może, ucieka przed skwarnem i dusznem powietrzem miejskiem, szukając schroniska na wsi lub w zakładach kąpielowych. W sobotę wieczorem przed odjazdem pociągu krakowskiego i kolei państwowej, nie można się było na peronie dworca głównego formalnie poruszać, a miejsca w wagonach były przepełnione. Wczoraj działo się jeszcze gorzej. Pociąg krakowski skutkiem natłoku podróżnych, wyruszył ze Lwowa niemal o pół godzinę później, a stryjski naśladował zacnego poprzednika. W ciągu dnia dzisiejszego i jutrzejszego będzie prawdopodobnie również tak silne dążenie po za mury miasta — i nagle Lwów wyludni się i opustoszeje na przeciąg sześciu tygodni. Dopiero ostatnie dnie sierpnia przywrócą mu dawną fizjognomję, a słomianym wdowcom nałożą na nowo „słodkie" jarzmo małżeńskie....

Podejrzaną o podpalenie dwóch domów w Podhorcach, będących własnością Tekli Pawłowskiej, aresztowano wczoraj we Lwowie. Jest nią Marja Spiewak.

Do surowej odpowiedzialności pociągnęła onegdaj policja służącę, która z okna drugiego piętra w domu przy ulicy Gródeckiej l. 49 sypała na przechodniów śmiecie.

Awanturę ogromną wywołał wczoraj w sklepie złotniczym Dawida Gottlieba w Rynku l. 28 artylerzysta Eugenjusz Jabłoński, który dobył nawet pałasza i dopiero przez patrol policyjny został poskromiony i sprowadzony na odwach.

Ciężkie uszkodzenie cielesne odniósł onegdaj wskutek przejechania Iwan Biłograsa. Odstawiono go do szpitala, zaś woźnicę Jana Szweda aresztowano.

Włamanie się. Do pomieszkania Jankla Zorgena przy drodze Sichowskiej włamali się onegdaj złodzieje i wynieśli przez okno kufer z sukniami. Kufer rozbili w pobliskim lasku i suknie zabrali a kufer pozostawili. W pokoju tym spał Zorgen. Widocznie miał twardy sen...

Walne zgromadzenie kandydatów notarjalnych odbyło się wczoraj przed południem w sali rozpraw sądu krajowego w celu ukonstytuowania „Stowarzyszenia wzajemnej pomocy". Statut przyjęto z małemi zmianami. Dyskutowano głównie nad polepszeniem bytu kandydatów, poczem nastąpiły wybory.

Prezesem został wybrany Jan Rastawiecki, sekretarz izby notarjalnej; wiceprezesem p. Schiller; skarbnikiem p. Bilewicz. Nastąpiły wnioski członków, które przekazano do rozpatrzenia wydziałowi z poleceniem, aby tenże przedłożył je najbliższemu zgromadzeniu. W końcu uchwalono wysłać petycję do ministerstwa sprawiedliwości na ręce którego z posłów w sprawie zapobieżenia napływowi żywiołów innej kategorji i przeciw przyjmowaniu przez notarjuszów tak zw. pokątnych pisarzy. Zgromadzenie przeciągnęło się do godziny 3. po południu. Obradom przewodniczył kandydat notarjalny p. Tadeusz Waydowski.

Z izby sądowej. Trybunał wyrokujący, po przeprowadzonej rozprawie, uznał Stanisława Grodeckiego winnym zbrodni kradzieży i oszustwa, popełnionych na szkodę inżyniera p. Blauta i kilku innych osób i skazał go za to na 15 miesięcy ciężkiego więzienia. Grodecki miał nieprzezwyciężony pociąg do cudzych zegarków złotych.

Sto wagonów kolejowych rozbitych. *Romanul* przynosi następującą wiadomość o wypadku kolejowym z dnia 12. bm., który zdarzył się na linji Serebeszti-Inpendenza koło Gałaczu: „Dwa pociągi ciężarowe, każdy liczący przeszło 50 wagonów, napełnionych zbożem, zetknęły się w tak gwałtowny sposób, że wszystkie zostały zniszczone. Palacze obu maszyn zginęli na miejscu, reszta służby, około 12 osób, ciężko ranna. Powodem katastrofy była lekkomyślność służby telegraficznej, która zaniedbała sygnalizowania wyjścia pociągu. Szkoda zniszczonego zboża i towarów dosięga pół miljona franków, a do tego doliczyć należy zniszczenie tylu wozów kolejowych i dwu maszyn. Naczelnik stacji Independenza i obaj telegrafiści zostali natychmiast uwięzieni."

Pers we Lwowie. Na inspekcję policji zgłosił się onegdaj rano Izaak Zaia, Ormianin, przybyły z Persji w celu zbierania składek na kościół w Urmji w Armenji — a to dla braku przytułku. Biednego Persa umieszczono w aresztach policyjnych.

Par force. Pan W. Katzenellenbogen chciał onegdaj być obecnym na ślubie w templum żydowskim. P. Katzenellenbogen nie miał jednak fraka, to też go nie wpuszczono. Wobec tego p. Katzenellenbogen zrobił z ajentem policyjnym awanturę, no! i sprawa skończy się w sądzie.

Głośna sprawa ks. Sułkowskiego była, jak donosiliśmy, temi dniami przedmiotem rozprawy sądowej przed trybunałem karnym w Wiedniu. Pod zarzutem uprowadzenia księcia z zakładu obłąkanych dra Leidesdorfera w Döbling, stawali: b. inspektor zakładu Wallibald Weitschacher i służący Alojzy Krautgartner. Po przeprowadzonej rozprawie i przesłuchaniu licznych świadków, sąd skazał Krautgartnera na 3, a Weitschachera na 5 miesięcy ciężkiego więzienia.

Ulubionymi kompozytorami królowej Wiktorji są Mendelssohn i sir Arthur Sullivan. Gdy ten ostatni zwidzał Anglję, był on nader uprzejmie podejmowany przez królowę i jej syna, ks. Walji. Z utworów jego najbardziej lubianym przez monarchinię angielską jest „Zerwana struna". Każe ją sobie codziennie grać na organach nadwornemu organiście, p. Porratt. Królowa dotychczas jeszcze uprawia z zamiłowaniem śpiew i muzykę i nieraz udziela wskazówek córce swojej, księżnej Beatryczy.

Przestawianie liter alfabetu. Dwadzieścia sześć liter, składających alfabet, może być przestawione 620,448,401,733,239,439,360.000 razy. Wszyscy mieszkańcy kuli ziemskiej nie mogliby w przeciągu tysiąca miljonów lat napisać wszystkich tych przestawień, choćby nawet każdy człowiek zapisywał czterdzieści stronnic dziennie, z których każda mieściłaby 40 rozmaitych kombinacyj liter.

Kończący agronom. Jak się masz, Janku, gdzież się teraz obracasz i co porabiasz?..

— Kończę właśnie praktykę agronomiczną w majątku Rędzice.

— Ach, znam te dobra oddawna; powiedz mi też, jakiemi tam pługami orzecie?...

— Jest tam, panie dobrodzieju, trzy niebieskie i trzy czerwone.

Obecny sezon ogórkowy bynajmniej nie usposabia na „kwaśno" naszych humorystów. Dowodem tego ostatni numer *Smiguśa* (z 15. bm.), w którym dobrany zastęp znanych pochlebnie i lubianych pseudonimów humorystycznych, jak Rodoć, Przyjaciel, Zagłoba, Kolec, Mikuś itd. rozsiał hojną ręką ogromne mnóstwo wybornych wierszy i wierszyków. W ogóle doskonała treść literacka tym razem zakasowała nawet dział ilustracyjny, który dotychczas zwykł był prym trzymać w *Smigusie.* Szczególnie zaś pięknym jest następujący wiersz „Przyjaciela" do tytułowej ryciny Tepy pod tyt.: „Czy potrzebny kowal w Sejmie?"

W naszem mieście kłótnie, spory...
Cięto, ostro choć uprzejmie
Roztrząsają matadory,
Czy potrzebny kowal w Sejmie?

Posły — naród mocno kuty...
Więc myślących dziś zniewala
Chęć ogromna do dysputy:
Po co w Sejmie tam kowala?

Trzeba! trzeba! och panowie —
To jaśniejsze jest od słońca...
Pewnie to wraz ze mną powie
Kto przeczyta rzecz do końca.

Wszak gdy poseł — dobra głowa —
Milczy, chociaż mowca tęgi,
By wyciągnąć prawdy słowa
Kowal chwyci za obcęgi...

Kiedy broniąc się zajadle
Kto chęć stępi do roboty,
Kowal wnet mu na kowadle
Powyostrza nowe groty.

Komu śliska panów sala,
Czuje, że się zachwiać może,
Niech się uda do kowala,
By go podkuł na... honorze...

Kto swe piersi odział złotem,
By podłości ukryć znamię,
Temu kowal wielkim młotem
Ambicyjek pancerz złamie...

Czy rozdmuchać żar natchnienia,
Gdy go mróz północy przejmie,
Czy tłuc młotem do sumienia,
Kowal zawsze zda się w Sejmie.

Wszak tam trzeba hartu woli,
Gdzie ją ogień żądz rozpala...
A więc w złej czy dobrej doli
Nie źle z sobą mieć kowala!

Więc kowalu — chwyć się pracy
I przekonaj Panów o tem,
Że nie gorsi są Polacy
Co się w herbie piszą młotem!

Kolej państwowa wprowadziła w ruch z dniem 1. czerwca pociągi kąpielowe, ułatwiające podróż ze Lwowa do krajowych zdrojowisk na zachód od Lwowa położonych.

Pociąg wyjeżdżający ze Lwowa o godzinie 5 i minut 50 rano (zegar lwowski) dotyka w swym biegu obu zdrojowisk podkarpackich tj. Rymanowa i Iwonicza, dalej starego Sącza (Szczawnica) i Zegiestowa i staje w Muszynie-Krynicy o godzinie 7 i minut 12 tego samego dnia wieczorem, bez zmiany wagonów.

Do Chabówki (Zakopane) i Rabki wyjeżdża się ze Lwowa o godz. 8 i minut 55 wieczorem (zegar lwowski) a staje bez zmiany wozów w Chabówce nazajutrz o godzinie 11 i minut 51 przedpołudniem.

Konkurs na pracę z dziedziny historji literatury polskiej, która winna opierać się na badaniach naukowych i naprzód posuwać takowe, w obranym przez ubiegającego się zakresie — rozpisuje lwow. Czytelnia akadem. Rozprawa uznana przez sędziów za najlepszą — zostanie wydrukowaną jako dodatek przy sprawozdaniu administracyjnem wydziału Towarzystwa z r. 1888/89. Ostateczny termin do nadsyłania prac upływa z dniem 15. października br. Praca nie może przenosić trzech arkuszy druku, jakoteż przedłożona praca nie może być pracą seminaryjną. Prace nadsyłać mogą jedynie członkowie „Czytelni akademickiej we Lwowie. Nagroda wynosi 25 złr.

W skład sędziów wchodzą: prof. dr. Roman Pilat, p. dr. Ludwik Finkel, p. Wilhelm Bruchnalski, ze strony wydziału czytelni akademickiej Henryk Kopia i Władysław Stesłowicz.

Dyrekcja Towarz. gimnastycznego „Sokoł" we Lwowie podaje do wiadomości, że ćwiczenia gimnastyczne członków i uczniów Towarzystwa, będą się odbywały przez cały czas wakacyj szkolnych bez przerwy każdego poniedziałku, środy i piątku od godziny 6. do 7. wieczorem dla uczniów, od 7. do 8. dla członków, a to z powdu restauracji sali „Sokoła", począwszy od d. 17. bm. w sali gimnastycznej gimnazjum Franciszka Józefa, odstąpionej na cel powyższy przez radę szkolną krajową.

Z życia kuracjuszów.

Kilka wesołych facecyj wyjętych „z notatek dziennika i listów kuracjusza do żony.

Z dziennika.

D. 10. lipca przybyłem i wysiadłem w „Melone." Czy jest coś bardziej sprzeciwiającego się kuracji od Melona? Lekarz surowo zakazał mi jakiegokolwiek owocu, ale musi on, jak powiada Goethe, robić swój hokuspokus, aby nam napój skutkował. Właśnie wszystko sprzeciwiające się kuracji sprawia wielką przyjemność. Tak też wczoraj pod Weishaupt na łące. Siedzieliśmy do północnej godziny przy sekt i spałem wybornie. Czyż jestem zdrajcą? Zdrajca — tak mówi stare przysłowie — nie sypia...

Wczoraj zostałem wreszcie przedstawiony wdowej Mollet. Było to w halli źródlanej. Ona (mianowicie wdowa) jest bardzo dobrze zbudowana, a ja robiłem jej najcięższe zarzuty co do tego, że chciała naturę poprawić i kilka kilo swojej pięknej pełni się pozbyć. To ją ubawiło. Potem poszliśmy dolną drogą i wypiliśmy następnie razem kawę na dworcu poczty. Jeżeli mię wszystko (a do tego również należy i młoda wdówka) nie łudzi, to kuracja przyjemnie się ukształtuje.

Gdym dzisiaj wdówkę „moim światem" nazwał, była bardzo zła, powiedziała, że ma to być przymówką do jej okrągłości i nie chciała niczego więcej o mnie wiedzieć. Przypadkowo przypomniałem sobie, że niedawno przedtem mówiła o kilku bardzo pięknych perłach, które u Granichstädtena widziała. Poszedłem zatem do jego magazynu i zapytałem o cenę. Tam do djabła! Musiałem jednak te stone perły kupić, z ostrożności atoli poleciłem nabycie ich mu dyskretnemu przyjacielowi.

Wczoraj, w niedzielę wyjechałem z wdówką do Giesshübl. Było uroczo.

W bilardowym pokoju lokalu Puppa zasiadłem przy jednym z małych stolików, przy którym kilku berlińskich bankierów zabawiało się écarté. Prawdziwi wirtuozowie. Zabrali mi wszystkie pieniądze.

Szczęściem Mollet jest bardzo muzykalna i tak codziennie mam najpiękniejszą sposobność spotkania jej na jakimś koncercie: wczoraj w kurhauzie, dzisiaj u Puppa, jutro pod „Trzema bażantami". Lubi ona także operetkę, i wystarcza postarać się o lożę, abym mógł z nią swobodnie wieczór przepędzić.

Gdym wczoraj przybył na salę źródlaną, spotkałem wdówkę w towarzystwie brata. To przeszkadza.

Z listów.

Ukochana Elzo! Mieszkam w „Melone". Już ta nazwa domu, w którym twój biedny, podagrą dręczony mąż skromnie mieszka, napomina mię surowo każdej chwili do obowiązku, abym niczego sprzeciwiającego się kuracji nie przedsiębrał. Żyję też całkiem według przepisu lekarza i nie odważam się na spożycie niczego, coby mogło wyrządzić ujmę działaniu źródła. O godzinie szóstej chodzę do gorącego źródła, odbywam potem spacer i zasypiam o 10. wieczorem snem sprawiedliwego.

Nie powinnaś się gniewać, jeżeli się tu okaże nieszczególnie miłym dla twojej jour fixe. Głównem zadaniem leczącego się jest, aby unikał dam, nawet tam, gdzie spotkanie się jest niemal nieuniknionem. Spodziewać się należy, że one są dość rozsądnemi, aby zrozumieć, iż do źródła się nie chodzi dla kontynuowania zabaw wieczorów zimowych. Tak tedy żyję nolens volens jak osadnik. To jest jednak tem konieczniejsze, ileże przyszłoby się w przeciwnym razie w przykre położenie przypadnięcia szczególnie paniom, będącym tu samym, w po[illegible] pożądanego towarzystwa.

Myślę już o tem, moja Elzo, co oprócz wiernego małżonka mam ci przywieźć ze sobą. Niestety godne Ciebie ozdoby tak są drogiemi, że trudno wrócić z równowagą, gdybym ci je przywiózł. U Granichstädtena widziałem kilka barwnych pereł, które mi się bardzo podobały i które nie byłyby wcale drogie. Na nieszczęście chciałem się jeszcze nad kupnem namyślić — i któż opisze mój żal, gdy zostały one już następnego dnia sprzedane! Tym razem znachodzę coś innego. Posyłam Ci tymczasowo kasetkę na drobiazgi od Manula.

Wczoraj, w niedzielę nawalnica w rodzaju urwania się chmury. Było nieznośnie.

Będzie Ci bardzo przyjemnie, skoro usłyszysz, droga Elzo, że z obawy — brzmi to jak bajka — przed wzruszeniami, omijam konsekwentnie nawet marjasz. Trudno mi to, ale omijam myśląc o tem, że w domu wszystko sobie powetuję.

Formalną krajową plagą, szerzącą się bardziej epidemicznie, aniżeli w jakimkolwiek bądź innem miejscu kąpielowem, jest tutaj muzyka. Od wczesnego rana aż do późnej nocy wyprawiają nieznośne muzykalne rzępolenia. Ty droga, Elzo, wiesz, jak mię to denerwuje. Jeszcze szczęście są odosobnione wyżyny, na które muzykanci się nie wdrapują.

Wczoraj miałem obrzydliwy napad podagry tak, że musiałem ze sali źródlanej pójść prosto do domu. To przeszkadza.

Dzisiaj wszystko wyszło na jaw. Fabrykant płaszczów z Berlina, który mi codziennie opowiada, ile procentu na cukrze traci — powiedział mi z wdzięczności, że spokojnie wysłuchuję jego żale, iż przydybał tu jedną ze swoich dawniejszych panien sklepowych w towarzystwie jednego ze swych subjektów. Przytem wskazał na tak zwaną wdowę Mollet. Idę więc do niej i robię jej wyrzuty, że tak srogo zadrwiła sobie ze mnie. W odpowiedzi na to rozgniewała się i groziła swoim kawalerem i listem do mej żony. Gdyby to nie było własną obrazą, powiedziałbym, że stałem jak cielę przed złotą bramą. Jutro odjeżdżam. To skandal, że nie żyłem bardziej stosownie do wymogów kuracji!

Moja droga Elzo! Jak przyjemnym był początek kuracji, tak źle kształtuje się przebieg, z którego nad wyraz jestem niezadowolony. Moje boleści zwiększają się co chwila i widzę, że nasz lekarz domowy przeholował, skazując mię na cztery tygodnie karlsbadzkiej wody. Było to zbyt wielkie łudzenie. Moja kuracja wpadła w gorącą wodę. Tutaj już dłużej nie pozostanę. Postanowiłem Karlsbad opuścić i w skutek rady tutejszego lekarza pojechać do Szwajcarji, aby u stóp jakiej góry szukać ratunku na moje cierpienia. Jutro odjeżdżam. Dobre powietrze, samotność i zupełny spokój dobrze mi zrobią.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 28 „BLUSZCZU", za lipiec. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ."

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Przegląd polityczny.

* Dziś rozpoczyna się w Złoczowie XXIII walny zjazd Tow. pedagogicznego. Liczba członków tego Towarzystwa dochodzi obecnie do poważnej cyfry 2300. Jest to zastęp dość imponujący, jakkolwiek nie obejmuje nawet połowy wszystkich nauczycieli naszego kraju. Liczba oddziałów wzrosła do 48, a pocieszającem zjawiskiem jest wzrost kółek pedagogicznych, które doszły do poważnej cyfry 100.

Same te daty świadczą o pomyślnym rozwoju Towarzystwa, a że i życie tętni w łonie oddziałów i kółek, jakkolwiek niektóre zapadają od czasu do czasu w sen letargowy, więc z uznaniem podnosimy dotychczasową działalność Towarzystwa i w chwili, gdy członkowie tegoż są razem zebrani, zasyłamy im serdeczne „Szczęść Boże" w obradach nad dobrem Towarzystwa!

* W sprawie zawieszenia Starcevicz'owskiego organu *Hrovatska* przynosi urzędowa *Gazeta Zagrzebska* następujący komunikat: „Zarówno treść i tendencja skonfiskowanego artykułu, jak owo systematycznie uprawiane przez *Hrvatską* wynoszenie Rosji pod niebiosa, a wyszydzanie Austro-Węgier, zostały uznane przez prokuratorję państwa jako przekroczenie tej granicy, wewnątrz której dozwolone jest swobodne wyrażanie opinji z pomocą prasy i jako skutek tego uważać należy zawieszenie rzeczonego organu." Bezpośrednim powodem do tej suspensji był przedrukowany z *Nowosti* artykuł p. t. *„Rusi i Svabe"* (Rosjanie i Niemcy).

* Wewnętrzne położenie Serbji przybiera znowu niepokojący charakter. Rozboje po całym kraju rozpowszechniają się. Rząd, który dotychczas dla poskromienia ich, żadnych nie przedsiębrał środków, usprawiedliwia teraz uzbrojenie trzeciego powołania rezerwy, zamiarem przywrócenia w kraju bezpieczeństwa publicznego. Ale krok ten jego wywołuje obawy w innych krajach bałkańskich, upatrujących w powołaniu rezerw do służby, uruchomienie armji serbskiej. Gdyby wierzyć *Correspondence de l'Est*, silny z tego powodu niepokój objawia się szczególnie w Bułgarji, której rząd obsadzić kazał wojskiem granicę serbską. Nie tylko zresztą w Sofji, ale również w Stambule, Cetynji i Atenach, zarządzenia rządu serbskiego na polu militarnem zwrócić miały na siebie uwagę. Urzędowy dziennik belgradzki daje dzisiaj zestawienie band zbójeckich, z którego wynika, że we wszystkich okręgach serbskich jest razem „tylko" 42 band. Jak na małą Serbję to w każdym razie dość.

* Rząd serbski uznał potrzebę uspokojenia obaw, wywołanych zagranicą uzbrojeniem trzeciego powołania rezerw, rozesłał więc telegram, w którym oświadcza, że uzbrojenie owej rezerwy wywołane jest koniecznością stłumienia szerzącego się rozbójnictwa i że stanowi ono nadto wstęp do zaprowadzenia stałej milicji narodowej. Wiedeński *Fremdenblat* zaznacza, że objaśnienie rządu serbskiego w przedmiocie uzbrojenia trzeciego powołania rezerwy tem bardziej jest pożądanem, ile, że pogłoski najrozmaitszego rodzaju obiegające w krajach sąsiednich, mianowicie w Bułgarji, nasuwają poważne obawy. Postanowienie rządu sebskiego energicznego wystąpienia przeciwko rozbujnictwu, powinno budzić największe zadowolenie. Zachodzi tylko wątpliwość, czy uzbrojenie trzeciego powołania właściwym jest ku temu środkiem, ponieważ użycie zwykłych wypróbowanych sił militarnych, lepiej odpowiadałoby celowi. Wszakże stan rzeczy stwierdzony przez sam rząd serbski, dowodzi, że dla rządu tego staje się rzeczą coraz bardziej naglącą zwrócić uwagę na stosunki wewnętrzne kraju i przywrócić porządek w kraju, wzburzonym przez tak wielkie przewroty". Z powyższych uwag nie trudno drozumieć się, że uzbrojenia serbskie nie tylko w Sofii, ale i w Wiedniu wywołały obawy, a zarazem, że sfery austrjackie wątpią o szczerości objaśnienia, danego co do celu owych uzbrojeń.

* Staranie się Francuzów o rosyjskie względy, tak przedstawia *Hamb. Corresp.*: Dowiadujemy się z dobrze poinformowanej strony, że katolicy wszędzie na Wschodzie bywają wypierani przez ortodoksów popieranych przez Rosję, po prostu dlatego, ponieważ Francja, chcąc Rosji od siebie nie odstręczyć, niczego nie przedsiębierze w celu ich obrony. Rosjanie przyjmują wszystkie te i tym podobne usługi. Czasami dziękują za nie — czasem poddają się po prostu wyświadczonym im uprzejmościom. — O rosyjskich „wzajemnych świadczeniach" nic jeszcze nie doszło naszych oczu lub uszu.

* Kanclerz angielskiego skarbu Goschen — jak słychać — przedłoży wkrótce komisji apanażów w izbie gmin wykaz oszczędności, osiągniętych przez król. Wiktorję od dnia jej wstąpienia na tron — a przedłoży to celem uprzedzenia możebnych złośliwych insynuacyj na temat listy cywilnej. W drugiem równoczesnem piśmie ministra, wyliczone będą wszystkie apanaże, pobrane od 150 lat przez członków rodziny królewskiej i dochody osiągnięte z księstw Cornwall i Lancaster w czasie rządów król. Wiktorji. Komitet apanażowy w r. 1837 zalecał ustanowienie listy cywilnej na podstawie takiego preliminarza: prywatna szkatuła 60.000 funtów szterl.; pobory i płace rozmaite 131.260 funt; menaż domowy 172.500 funt. Darowizny, jałmużny i szczególniejsze remuneracje 13.200 funt., pensje 12.000 funt., razem fundusz dyspozycyjny 8040 funt.

* Pisma socjalne z tryumfem zapowiadają, że w bieżącym tygodniu zbierze się w Paryżu „wspaniały parlament robotniczy, jakiego dotąd jeszcze nie widziano". Mają one przytem na myśli dwa socjalno demokratyczne kongresy, które w rzeczy samej co do udziału uczestników przewyższą prawdopodobnie wszystkie dotychczasowe międzynarodowe kongresy robotnicze. Na kongres t. zw. Marxitów, który obrady podejmie już w przyszłą niedzielę, zapowiedziało przybycie i udział przeszło 250 reprezentantów rozmaitych narodowości, a nie mniejsza liczba zbierze się prawdopodobnie także w dniu następnym, w którym rozpoczynają się obrady kongresu t. zw. posibilistów.

Udział w kongresach bieżącotygodniowych byłby bezwątpienia nierównie liczniejszym, gdyby pewnej części socjalnych demokratów od udziału nie powstrzymało rozdwojenie, jakie od pewnego czasu w łonie socjalnego demokratyzmu zapanowało. I tak zapowiedzieli socjaliści duńscy współudział w kongresach tylko pod warunkiem, że oba kongresy się z sobą połączą. Połączenie to jest tem prawdopodobniejszem, że oba dzisiaj sobie przeciwne obozy socjalno-demokratyczne odróżniają się od siebie tylko co do środków, nie zaś co do wytkniętego celu. Tak zwana niemiecka szkoła Marxa, z którą dzisiaj idzie ręka w rękę francuska szkoła Blanqui'ego, reprezentuje w pośród socjalnej demokracji żywioł więcej radykalny, podczas kiedy t. zw. posibiliści, do których się zalicza przeważna część socjalnych demokratów francuskich, angielskich, irlandzkich i amerykańskich, ściągnęli na siebie ze strony obozu przeciwnego zarzut, że bawią się w teoretyczne mrzonki i płonne argumentacje. W gruncie rzeczy chodzi tu o przeciwieństwa więcej formalnej niż zasadniczej natury, tak, że łatwo pojąć uchwałę socjalistów duńskich, którzy celem zapobieżenia dalszym rozsterkom chcą w kongresach paryskich tylko wziąć udział natenczas, jeżeli zlaniem obu kongresów usunięty zostanie „zarodek niezgody, dzisiaj w łonie demokracji kiełkujący."

Tak na kongresach paryskich, jak na kongresie berneńskim, który ma się odbyć we wrześniu, przyjdzie pod obrady głównie międzynarodowa ochrona robotników, czyli temat tyle razy już omawiany a dotychczas jeszcze nigdzie nawet teoretycznie niezałatwiony.

* Plan utworzenia „Ligi dla ochrony dzierżawców" w Irlandji dojrzeje wkrótce w ciągu obrad wielkiego „konwentu" w Dublinie, który odbyć się ma pod przewodnictwem Parnell'a. Według wszelkiego prawdopodobieństwa nowa ta liga będzie przeznaczoną objęcia akcji po takich radykalnych żywiołach irlandzkiej partji, jak O'Brien i Dillon. Możebnem jest również, że „Liga narodowa" zleje się z tą nową. Na całej akcji tamtej ciążyła klątwa papieska, i przewódca stronnictwa irlandzkiego uznał za konieczne, aby kwestji agrarnej dać inny obrót. Cele nowej ligi są: udzielać dzierżawcom rad prawniczych przeciw właścicielom ziemi; wedle sił wspierać wyrugowanych dzierżawców. Członkowie mają płacić pewne datki — Parnell obrany będzie prezydentem ligi.

(Telegramy z innych pism).

Londyn 13. lipca. *Biuro Reutera* donosi z Kanei, że turecki komisarz Dilaleddin został nagle przez Portę odwołany z Krety. Sprawy tej wyspy nie są jeszcze uregulowane. *(G. L.)*

Chrystjanja 13. lipca. Ukonstytuowało się konserwatywne ministerstwo; Stang objął prezydjum. *(G. L.)*

Petersburg 13. lipca. Wydano ustawę, mocą której pozwolono wiedeńskiemu „bankowi dla krajów koronnych" eksploatować dalej kopalnie węgla, należące do Banku a znajdujące się w cesarstwie i w Polsce. *(G. L.)*

Belgrad 13. lipca, Tayszanowicz zażądał oddania wojska pod jego rozkazy na poskromienie brygantyzmu. Rejencja odmówiła. *(Cz.)*

Buda-Peszt 13. lipca. Syn ministra-prezydenta, poseł Stefan Tisza, zamieszcza w *Debreczyńskiej* gazecie pismo, w którem między innemi powiada: Pewien dziennik, którego nie zwykłem czytać, donosi, jakoby rodzina Tiszy życzyła sobie przedewszystkiem jego rezygnacji z godności prezydenta ministrów. Jest to śmieszne. Kto rodzinę prezydenta zna, ten wie, że chciałaby ona jak najbardziej uprzyjemnić mu życie, i dodać sił do spełnienia ciężkich zadań — wcale atoli pod jakimkolwiek bądź pozorem nie zamierzała i nie zamierza go skłonić do zrzucenia ze siebie obowiązków ciężących nań względem ojczyzny. *(Neues W. Tagblatt.)*

Paryż 13 lipca. W Izbie zażądał Lamartiniere, by ministra Constansa oskarżyć o zdzierstwa popełniane przez niego w czasie, kiedy był gubernatorem w Indochinach. Tirard oświadcza w wielkiem rozdrażnieniu, że tak długo, jak jest w rządzie, nie odebrał żadnego dokumentu, któryby podobny krok mógł usprawiedliwić. Tirard wykazawszy, że jest wschodnim zwyczajem przyjmowanie ofiarowanych prezentów, rzekł: Jedyną odpowiedzią na żądanie Lamartiniera powinno być przyjęcie wniosku, „że pomimo wszelkich rzucanych ciągle kalumnij, nie przestanie rząd spełniać zadania swego utrzymania w kraju spokojności i porządku." Lamartiniere odrzekł na to: „Kraj nas ostatecznie rozsądzi." Izba odrzuciła 343 głosami przeciw 173 wniosek oddania pod oskarżenie Constansa. *(N. fr. Pr.)*

Morowic 12. lipca. Statek „Lajos", którego właścicielem jest Mateusz Kassa, ze Szegedynu, nabierał szuter przy austro-węgierskim brzegu wyspy Sawy na rzece Sawie. Serbscy policjanci przekroczywszy granicę zażądali zaprzestania roboty, właściciel statku sprzeciwił się atoli temu, powołując się na okoliczność, iż znajduje się on na terytorjum węgierskiem. Policjanci cofnęli się się, za chwilę jednak wrócili napowrót uzbrojeni, skrępowali właściciela i zawlekli go na terytorium serbskie, gdzie dotychczas jest jeszcze trzymany w więzieniu. Opuszczony statek narażony jest na niebezpieczeństwo. Naładowywanie szutru odbywało się na podstawie pozwolenia władz węgierskich. *(Pest Lloyd).*

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Grac 15. lipca. Strejk robotników górniczych przybiera ogromne rozmiary. W wielu miejscowościach przyszło do pożałowania godnych zajść, celem usunięcia których wysłano wojsko.

Paryż 15. lipca. Prawomocny akt oskarżenia przeciw Boulangerowi obejmuje następujące punkty: zbrodnię zamachu skierowanego przeciw bezpieczeństwu i całości państwa, zbrodnię tworzenia spisków, a wreszcie nieprawne przywłaszczenie sobie kwoty 250.000 franków. Nadto zastrzegł sobie generalny prokurator prawo ewentualnego ścigania Boulangera i o inne występki. Oskarżenie pociąga także do odpowiedzialności Rocheforta i panią Dillon. Wszystkie akty, które będą przedłożone trybunałowi państwowemu zostaną publikowane.

Paryż 15. lipca. Manewry wojskowe udały świetnie. Prezydent Carnot w chwili pojawienia się został przez nader licznie zgromadzoną publiczność serdecznemi oklaskami powitany.

Bulanżyści przedpołudniem urządzili ogromną demonstrację. Deroulede otoczony niemal wszystkimi posłami, należącymi do obozu bulanżystów i tłumem publiczności chciał mimo zakazu policji przemawiać do narodu. Komisarz policji przystąpił wówczas do Deroulede'a, aby go przyaresztować, tłum atoli rzucił się w obronie jego, rozdzielił ich obu i Deroulede w powozie odjechał. Dopiero silny oddział straży policyjnej uwolnił komisarza z rąk tłumu, wznoszącego okrzyki: niech żyje Boulanger!

Wieczorem odbył się wielki bankiet na cześć Deroulede'a i Laguerre'a.

Marsylja 15. lipca. Wczoraj odbył się tu pojedynek między redaktorem pisma bulanżystowskiego a pisma oportunistycznego. Ten ostatni padł trupem na miejscu.

Jasło 14. lipca. Poświęcenie sztandaru strażackiego odbyło się dziś przedpołudniem z całą okazałością, przy licznem udziale miejscowej publiczności i okolicznej szlachty. Po poświęceniu strażnicy, miasto podejmowało zaproszonych sutem śniadaniem.

Wiedeń 15. lipca. Giełda pieniężna. Kredyty 303.

Kladno 15. lipca. Podczas obławy zarządzonej w ostatnich nocach przez patrole wojskowe, aresztowano 36 osób, które oddano pod zarzutem zbiegowiska sądowi karnemu. W nocy z soboty na niedzielę wybito w klasztorze sióstr szkolnych dwa okna, skutkiem czego klasztor strzeżonym jest bezustannie przez dwóch żandarmów.

Petersburg 15. lipca. Urzędowy *Praw. Wiest.* donosi, że podróż wielkiego księcia Piotra Mikołajewicza do Cetynji nastąpiła na wyraźny rozkaz cara i ma być jako rewizyta cara uważana.

Cetynja 15. lipca. Przybył tu narzeczony ks. Milicy, w. ks. Piotr z Petersburga. Zgotowano mu przyjęcie, jakby panującemu. Bramy tryumfalne, grzmot dział, iluminacja, wiwaty nieprzeliczonych tłumów ludności, ściągniętej gdzieś z całego kraiku, wszystko to składało się na jedną olbrzymią owację. Reprezentacja miejska wręczyła gościowi chleb i sól na złotym (?) talerzu.

Paryż 15. lipca. Wczorajszego wieczora wystawiono w oknach kasyna ligi patrjotycznej transparenta, przedstawiające Boulangera na koniu z wielkim krzyżem legji honorowej. Tłumy drwiły sobie z tej demonstracji. Dały się słyszeć gwizdania i kilka okrzyków.

Uroczystość narodową (rocznicę zburzenia Bastylji) obchodzono we wszystkich częściach miasta. Wypadła ona świetnie i miała charakter bardzo serdeczny. Depesze z departamentów i różnych miast zagranicznych zawiadamiają o entuzjastycznych manifestacjach ludności i francuskich kolonij.

Wiedeń 16. lipca. „Sonn und Montags Ztg." ogłasza dziś zapowiedziane przez nią odkrycia w sprawie obłąkanego wrzekomo ks. Sułkowskiego. Wypływa z tego, iż żona księcia (była aktorką) jeszcze przed poślubieniem go, miała się wyrazić, że prędzej czy później osadzi męża w domu obłąkanych. I rzeczywiście przeróżnemi manewrami zdradzieckimi, spowodowała go do takich ekscentryczności, że w końcu znalazł się nieszczęsny w zakładzie psychjatrycznym dr. Leidesdorfera.

Buda-Peszt 15. lipca. „Siebenbürgische Tageblatt" zamieszcza artykuł wymierzony przeciw br. Hirschowi za to, że propaganda „Alliance Israelite Universelle" objawia się w kierunku francuskim aniżeli niemieckim. Ponownie dały się słyszeć zażalenia, pisze ów dziennik, że „Alliance Israélite Universell", która z Paryża pracuje nad podniesieniem i popieraniem żydowstwa we wszystkich krajach, szerzy francuską propagandę, mimo, że pobiera znaczne kwoty od żydów w Niemczech. We wszystkich szkołach „Alliance Israélite Universelle" nad morzem Śródziemnem, osobliwie w Marokku, Salonikach, Stambule, Smyrnie itd. nauczają we francuskim języku i żydowska młodzież wychowuje się we francuskim duchu. Do tego wrogo-niemieckiego dzieła mają się przyczyniać żydzi z Niemiec corocznie 75.000 marek. W piśmie miesięcznem „Nord und Süd" potwierdza p. Joest tę znaną okoliczność i stara się usprawiedliwić, wskazując na to, że siedzibą „Alliance Israélite" jest Paryż, i że w Paryżu przebywa jej główny dostarczyciel pieniędzy, który wyłożył miljon franków na cele „Alliance". Tym głównym dostarczycielem pieniędzy jest br. Hirsch, człowiek który w Monachjum się urodził, austrjackie obywatelstwo kupił, a prośba jego o nadanie mu obywatelstwa francuskiego została odrzucona. Br. Hirsch nie jest wcale Francuzem a nadto bogactwa swoje zdobył on w Niemczech i Austrji, gdzie najobficiej znajdywali się owi pełni zaufania kapitaliści, którzy padli ofiarą jego matactwa losami tureckimi. Dziwnem jest, że zawsze jeszcze dokonują się próby, aby takich ludzi w publicznej opinji zrehabilitować, i że „Alliance Israélite" zawsze jeszcze znachodzi dusze chrześcijańsko-germańskie, które jej francuską propagandę nad morzem Śródziemnem usprawiedliwiają, mimo, że jest ona anty-chrześcijańską i anty-germańską i opędzaną bywa pieniądzmi, które protekter „Alliance Israélite" wywabił z kieszeni oszukanych niemieckich posiadaczy losów tureckich.

Buda-Peszt 16. lipca. Szalony orkan, połączony z przerwaniem się chmury, pochłonął mnóstwo ofiar w ludziach. Wiele okrętów i łodzi zatonęło na Dunaju.

Wyciąg
z rozkładu jazdy ważny od 1. lipca 1889 roku.

Odjazd ze Lwowa

ku Stryjowi:

5^{10} z rana, pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Stróże, Orło, Ławocznego, Munkacza, Buda-Pesztu, Stanisławowa i Husiatyna.
10^{20} przed południem, pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Suchy, Stanisławowa i Husiatyna.
8^{45} wieczór, pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Buda-Pesztu.

ku Stanisławowu:

5^{20} z rana, pociąg pospieszny do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas, Bukaresztu i Husiatyna.
9^{50} z rana, pociąg mięszany do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas, Bukaresztu i Husiatyna.
10^{02} wieczór, pociąg mięszany do Stanisławowa, Czerniowiec, Suczawy i Czortkowa.

ku Bełzcu:

7^{49} z rana, pociąg mięszany do Bełzca i Sokala.
2^{44} po południu tylko co sobotę pociąg mięszany do Bełzca.
5^{01} po południu tylko we wtorek, pociąg mięszany do Bełzca.

Przyjazd do Lwowa

w kierunku ze Stryja:

8^{36} z rana, pociąg osobowy z Buda-Pesztu, Munkacza, Suchy, Chyrowa i Stryja.
3^{06} po południu, pociąg osobowy z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja.
12^{08} w nocy, pociąg osobowy z Buda-Pesztu, Munkacza, Ławocznego, Orło, Stróże, Chyrowa, Husiatyna i Stanisławowa.

w kierunku ze Stanisławowa:

6^{40} z rana, pociąg mięszany z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa.
8^{00} wieczór, pociąg pospieszny z Bukaresztu, Jas, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa.
11^{00} w nocy, pociąg mięszany z Bukaresztu, Jas, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa.

w kierunku z Bełzca:

10^{10} z rana tylko we wtorek i piątek, pociąg mięszany z Bełzca.
5^{58} po południu, pociąg mięszany z Bełzca i Sokala.

Godziny podane są według zegara lwowskiego.

Pojedyńczy rozkład jazdy na szlakach c. k. kolei państwowych nabyć można w każdej stacji za opłatą 6 centów.

Lwów, z Izby handlowej
dnia 15. lipca 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.		
Kolei galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	193 50	194 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	234 50	237 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	277 —	281 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	99 75	100 75
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 —	104 —
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 75	98 75
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	100 75	101 75
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 —	97 —
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 37 l.	100 75	101 75
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	93 80	94 80
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. 52 l.	98 75	99 75
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	92 80	93 80
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	57 50	59 —
„ „ „ „ 2½% „ „ „	48 —	50 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 25	105 25
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 4½% w. a.	96 50	97 50
Losy.		
Miasta Krakowa	24 —	26 —
„ Stanisławowa	— —	38 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 57	5 67
Dukat cesarski	5 61	5 71
Napoleondor	9 48	9 58
Półimperjał	9 69	9 79
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
„ „ papierowy	1 19½	1 21½
100 marek niemieckich	58 15	59 15

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 15. lipca 1889 r. (godz. 2 min. 10 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	65 75	66 25
„ węgierskie banku kredytowego	317 —	318 25
„ Banku anglo-austrjackiego	126 40	124 10
„ Unionbanku	226 —	226 80
„ kolei Karola Ludwika	191 25	192 —
„ kolei północnej	253 50	254 —
„ kolei południowej (Lombardy)	121 25	124 25
„ kolei Alfödzkiej	— —	— —
„ kolei państwowej	221 50	225 25
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	236 —	233 65
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	187 75	187 —
Losy komunalne wiedeńskie	143 75	143 75
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	110 50	110 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	105 —	104 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	214 75	213 50
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	229 10	228 60
Renta węgierska złota 4-proc.	99 90	99 95
Akcje Bankvereinu	106 —	106 60
Rosyjski rubel papierowy	1 20	1 21¼
Losy premiowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	302 62	303 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	9 47	— —
Berlin, dnia 15. lipca 1889 r. (godz. 2 min. 10 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

Pociągi kolejowe
ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1889 r.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
z Krakowa	4·03	8·60	9·28	7·15
z Podwołoczysk	2·20		2·15	7·00
z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·38	6·29
z Czerniowiec	8·00		6·40	11·76
z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja		8·26		
z Pesztu, Ławocznego, Suchy, Chyrowa, Stryja		8·26		
z Budapesztu, Ławocznego, Orló, Stróża, Chyrowa, Husiatyna, Stryja, Stanisławowa		12·08		
z Bełzca (Tomaszowa)				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
do Krakowa	2·28	4·20	7·20	3·20
do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	11·05
do Czerniowiec	9·20		9·50	10·02
do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa, Suchy		10·20		
do Pesztu, Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Suchy		8·45		
do Pesztu, Ławocznego, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa, Stróże, Orló		5·50		
do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
Przych. do Stanisławowa: ze Lwowa	12·25	8·20	4·08	4·05
Odch. ze Stanisławowa: do Lwowa	4·52	4·05	5·05	12·45

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. i m. 59 rano.

Ceny zboża
z dnia 15. lipca 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7·05—8·10	7·30—8·—	7·——7·65	7·65—8·25
Żyto	6·——6·50	5·90—6·40	5·85—6·10	6·——6·65
Jęczmień	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Owies	6·25—6·90	6·——6·80	6·——6·70	6·25—6·95
Groch	—·——·—	—·——·—	7·——7·50	—·——·—
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	13·75—14·—	13·50—14·—	13·——15·—	13·75—14·25
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. 13·50 do —·—.

Rzepak poszukiwany. Usposobienie stałe skłonne ku zwyżce. Producenci zachowują rezerwę.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia **nowego lokalu** naszej Administracji (**plac Marjacki l. 7. od frontu**) **drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy.** Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego."

CYRK ALB. SCHUMANNA

na placu Castrum

Dziś we Wtorek 16. Lipca 1889.

WIELKIE PRZEDSTAWIENIE.

CENY MIEJSC: Loże dla 4 osób 6 złr. — Fotel pierwszorzędny 2 złr. Drugorzędny 1 złr. 80 ct. — Trzeciorzędny 1 złr. 50 ct. — I. Miejsce 1 złr. — II. Miejsce 60 ct. Galerja 30 ct.

Orkiestra pod kierownictwem pana BARANKA.

Początek koncertu o godzinie 7½. Początek przedstawienia z uderzeniem godziny 8. wieczorem.

Kasa dzienna otwarta od godziny 11.—2. w południe a po południu od godz. 5 do końca przedstawienia.

Jutro wielkie przedstawienie ze zmienionym programem i występ pogromcy zwierząt p. J. SEETHA.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Kandydat notarjalny, znajdzie natychmiastowe umieszczenie w kancelarji notarjusza w Wiśniowczyku.

Lokomobila o sile 10 koni. w jak najlepszym stanie do wydzierżawienia lub sprzedania po bardzo przystępnej cenie. Bliższa wiadomość u WW. Claytona i Shuttlewortha.

Ekspedytor pocztowy z kilkuletnią praktyką, poszukuje umieszczenia przy urzędach pocztowych. Zgłoszenia pod adresem: J. M. Jazłowiec poste restante. 456

Nauczycielka seminarzystka (ruskie) z wyższą muzyką, poszukuje zaraz posady stałej; warunki przystępne. Biuro Mittiga, Sykstuska 2. 467

Wańtuchy na chmiel, po cenach fabrycznych, 2 lub 3 klgr. ważące, są w każdym czasie do nabycia u Karola Buchstaba we Lwowie, ulica Kamińskiego, l. 1. 463

Na czas wakacyj lub na dłużej przyjmie b. słuchacz filozofji lekcję z uczniem niższego lub wyższego gimnazjum pod warunkami bardzo umiarkowanymi. Listy uprasza pod literami: W. P. P. poste restante Lwów.

Studenci znajdą wygodne pomieszczenie, troskliwy dozór i opiekę męzką pod przystępnymi warunkami. Na żądanie korepetycje, nauka fortepianu i języka francuskiego w domu. Ulica Żulińskiego (przedtem Gliniańska) l. 3, II. piętro.

Uczeń VII. kl. gimnaz. poszukuje miejsca przygotowującego do wstępnego lub poprawczego egzaminu na prowincję, ręcząc za taktowne postępowanie i pewny wynik. Adres i warunki prosi podać do Administracji „Dziennika."

Studenci znajdą umieszczenie po wakacjach, z wiktem, usługą i rodzicielską opieką, pod przystępnymi warunkami przy ulicy Zulińskiego, l. 13 II. piętro, drzwi nr. 16.

Przyzwoita rządna **doskonała kucharka** ze stoma zł. znajdzie niezawisłe, korzystne zajęcie. „August" restante, Lwów. 464

Osoba inteligentna, wdowa, w średnim wieku, doskonale obznajomiona z gospodarstwem wiejskiem wszelkich gałęzi, życzy sobie przyjąć ten obowiązek. Bliższa wiadomość: pani Cieszyńska w Rynku l. 43, we Lwowie.

Personalcredit zu 6 Percent erhalten prompt und discret Beamte, Officiere, Gewerbetreibende und alle Diejenigen, welche regelmäs. jährl. Wohnung besitzen, auf ¼-jährige oder 25 monatl. Ratenzahlungen. Adresse *J. Gelb*, Budapest, Seminärgasse 10. Behufs Antwort ist 15 kr.-Briefmarke beizulegen. 451

Oleander, bardzo piękny sprzedam. Zielona 22. 468

Na sprzedaż z wolnej ręki **realność** jednopiętrowa, położona w śródmieściu we Lwowie, o dwu frontach. Wyjaśnienia udziela Konstanty Lewicki, ul. Korniaktów l. 1, II. piętro. 466

3 **kamienice** dwupiętrowe, w pobliżu ogrodu Pojezuickiego, tanio do sprzedania. Bliższa wiadomość u adwokata dra Sołowija, Sykstuska 42. 462

Kamienica piątrowa nowa we Lwowie jest do sprzedania. Bliższa wiadomość Rynek l. 45 w sklepie jubilerskim Juliana Strzeleckiego, we Lwowie.

Bardzo dobrze polecony, tylko **asystent farmacji,** znajdzie od 1 sierpnia umieszczenie w aptece Juliana Nowickiego w Peczeniżynie. 465

Majątek na Podolu galicyjskiem tuż nad granicą o milę od stacyj kolejowej położony, złożony z dwóch folwarków w łącznej ilości 800 morgów ornej ziemi i 530 morgów lasu 32-letniego, z drzewostanem dębowym przeszło 1000 sztuk, z dwoma dworami i budynkami gospodarskiemi murowanemi, młynem, z zasiewami i t. d. jest natychmiast pod bardzo korzystnemi warunkami do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli dr. Alfred Kwiatkowski, adwokat w Tarnopolu.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

5 pokoi, kuchnia III. piętro; **2 pokoje** kawalerskie II. piętro. Grodzickich 2 (róg Dominikańskiej i Rynku. 457

5 **pokoi** (3 frontowe), kuchnia z przynależytościami, parter. Ul. Kopernika 20. Bliższa wiadomość w handlu Edw. Gebhardta, plac Marjacki 7.

Przy ulicy Gołębiej l. 15 do wynajęcia od 15. Sierpnia b. r. pomieszkanie parterowe składające się z 5 lub 7 pokoi, werandy, kuchni, pralni i kąpieli, z przynależnościami. Piękny widok i świeże powietrze. Ogród własny. Bliższa wiadomość na miejscu. 461

DRUKARNIA w Jaśle potrzebuje 1628

dwóch uczni zamiejscowych.

Bliższa umowa pisemnie lub ustnie.

Artykuły na sezon kąpielowy jako to:

Siarkę do kąpieli,
Sól morską,
Sól kamienną, 1608 a
Kule żelazne,
dalej:
Gąbki,
Gąbki do froterowania „Luffah",
Rękawiczki do froterowania,
Torebeczki nieprzemakalne na gąbki,
Mydło,
Wodę kolońską,
Wodę do włosów „Eau Atheniene",
Szczotki do włosów,
Grzebienie do włosów,
poleca

JÓZEF HANKE we Lwowie.

Wydanie trzecie, znacznie pomnożone.

Doświadczone sekreta Smażenia konfitur i soków oraz robienia **konserw, kompotów, kremów i galaret owocowych.** zebrane przez **Florentynę i Wandę.** *Cena 50 ct.* 1614

W. MANIECKI
DRUKARNIA NARODOWA
Lwów — ul. Kopernika, l. 7.

BOLE ŻOŁĄDKA

Trudne trawienie, kwasy, utrata apetytu, bladaczka, wyczerpanie sił *leczą się przez użycie*

ELIXIRU GREZ'A

zawierającego w sobie niezbędne do trawienia elementa:

Chinę, Kokę, Pepsinę, i. t. p.

Elixir ten przepisywany powszechnie przez najznakomitsze powagi medyczne, jest także używany we wszystkich paryzkich szpitalach.

Na wystawach otrzymał Medale złote z Dyplomy honorowe.

P. GREZ, Aptekarz, 34. rue La Bruyère, PARIS

We **Lwowie**, w aptekach: pp. K. Mikolascha, Wewiorskiego, Ruckera i Skiepińskiego; w **Krakowie**, w aptekach: pp. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego.

Obecnie Collin i K. 49, Rue Maubége.

Tegoroczne WODY MINERALNE krajowe i zagraniczne poleca **ALBERT SZKOWRON** we Lwowie, Plac Marjacki l. 7.

Łaskawe zlecenia z prowincji uskuteczniam odwrotnie i najstaranniej. 1009

JAN JARZYNA,

Hotel Europejski 1020

Magazyn wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych poleca znaczny zapas wyrobów, odznaczających się trwałością, i dobrym smakiem tak własnych jakoteż z pierwszorzędnych fabryk krajowych. Uskutecznia wszelkie zamówienia, reparacje i zamiany.

Prof. Dr. Hebry

Puder higieniczny

przeciw poceniu się nóg

dostać można w aptece **Jakóba Beisera**, przy ulicy Karola Ludwika we Lwowie.

Cena pudełka 50 ct.

SKŁAD KAWY

ARTURA KOŚCICKIEGO

pod godłem: 1010

we Lwowie, Chorążczyzna l. 22 — we Lwowie, Chorążczyzna l. 22.

we Lwowie, Chorążczyzna l. 22

otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport najlepszej kawy** i sprzedaje takową po **cenie hurtownej**

1 kilo złr. 1·70 ct., złr. 1·80 ct.

na prowincję:

4½ kilo złr. 8·70 ct., złr. 9·15 ct. franco.

Odbiorcom nad 50 kilo opust.

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają.

OGNIE sztuczne świetne

lampiony, balony za pomocą spirytusu unoszące się w górę poleca najtaniej 1627

MAGAZYN HENRYKA MÜLLERA

Lwów, ul. Halicka l. 6.

Cenniki na żądanie franco.

Znakomitą węgierską **BRYNDZĘ** oraz 1009 **ŚWIEŻE ŚLEDZIE pocztowe** poleca **ALBERT SZKOWRON** we Lwowie, Plac Marjacki l. 7.

MORELE 1625

najwyborniejsze na kompoty i do smażenia kosz 5 klgr. 1 złr. 80 ct. oraz wszystkie inne owoce wysełа

Włosko-Tyrolska Owocarnia Fryderyka Schleichera

we Lwowie, róg ul. Sykstuskiej l. 2.

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i **szybko** działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim **twardym naroślom skórnym. Skutek poręcza się. Cena 1 pudełeczka 60 ct. w. a.**

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct.

Główny skład rozsyłkowy: 109

Apteka L. Schwenka w Meidling pod Wiedniem.

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem; należy przeto baczyć na to i żądać tylko wyraźnie: **L. Lusera plastra dla turystów.**

Na sezon 1889.

Znakomitą **BROŃ myśliwską** wszystkich istniejących systemów poleca po cenach najtańszych GŁÓWNY MAGAZYN BRONI **Alfreda Dzikowskiego** we Lwowie.

Pod gwarancją. Pod gwarancją.

Ilustrowane cenniki na żądanie franco.

OGŁOSZENIE.

Wskutek przeprowadzonej konwersji **5% pożyczek Towarzystwa kredytowego ziemskiego na 4½% i 4%** wylosowanem zostało na dniu 15., 17., 18., 19., 21. i 22. Czerwca r. b.

6,545.100

Chcąc ułatwić posiadaczom wylosowanych **5% Listów zastawnych** Towarzystwa kredytowego ziemskiego nabycie **4½% Listów zastawnych** tegoż Towarzystwa, podpisany **Galicyjski Bank kredytowy** donosi, że syndykat, na którego czele stoi c. k. uprzyw. Bank dla krajów koronnych z objętych w pierwszem półroczu 1889 **4½% Listów zastawnych** przeznaczył kwotę:

złr. 3,000.000

1598

do wymiany na 5% Listy zastawne w Czerwcu r. b. wylosowane i płatne 31. Grudnia 1889, co podając do wiadomości P. T. posiadaczy wylosowanych w Czerwcu r. b. Listów zastawnych ogłasza, że począwszy **od dnia 3. Lipca r. b. do dnia 24. Lipca r. b.**

każdy posiadacz **5% Listu zastawnego wylosowanego w Czerwcu 1889** za złożeniem takowego wraz z kuponem płatnym 31. Grudnia 1889, otrzyma odpowiednią kwotę w **4½% Liście zastawnym** z kuponem płatnym 31. Grudnia 1889, oraz **1 złr. 50 ct. w gotówce** za każde 100 złr. Listów zastawnych do wymiany przedłożonych.

Wymiana będzie miała miejsce, jak długo kwota 3,000.000 złr. wyczerpaną nie zostanie, poczem nawet przed upływem oznaczonego powyżej terminu dalsza wymiana wstrzymaną zostanie.

Zgłoszenia przyjmują i wymianę uskuteczniają:

we Lwowie: Galicyjskie Towarzystwo kredytowe ziemskie, Galicyjski Bank kredytowy,
„ w Krakowie: Towarzystwo wzajemnego kredytu.

Lwów w Czerwcu 1889.

Galicyjski Bank kredytowy.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.